



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą (24.)
w dniu 18 października 2016 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Omówienie sytuacji oświaty polskiej w Wielkiej Brytanii i w Irlandii.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Janina Sagatowska)

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Bardzo proszę wszystkich przybyłych gości o zajęcie miejsc.

Witam bardzo serdecznie Komisję Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Witam serdecznie gości.

Przepraszam za to, że, jak zauważyliście, rozpoczynam bez żadnego kwadransu akademickiego. Powodem, proszę państwa, jest to – i mam w związku z tym apel, prośbę do gości – że, jak państwo wiecie, mieliśmy się spotkać w innym terminie, ale z przyczyn od nas niezawinionych termin posiedzenia Senatu się przesunął. Tamten termin dawał nam w zasadzie nieograniczony czas, a teraz musimy skończyć najpóźniej 15 albo 10 minut przed godziną 14, dlatego że o godzinie 14 rozpoczyna się posiedzenie, na którym mogą być głosowania, 5 minut temu dostałam taką wiadomość. Dlatego zanim przywitam państwa, gości z imienia, zanim przejdę do tej kwestii proceduralnej, to mam prośbę do państwa o zwięzły przekaz. Chodzi o to, żebyśmy wszyscy – komisja, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Wspólnota – jak najwięcej się od państwa, od pań, bo w zasadzie są same panie, dowiedzieli o problemach, oczekiwaniach. Można się też pochwalić w paru zdaniach, bo wiemy o sukcesach – macie olbrzymie sukcesy, tak jak w ogóle w oświacie na całym świecie. Od razu powiem, że jestem pełna podziwu, jeśli chodzi o to wielkie ożywienie na całym świecie w kontekście języka polskiego i chęci nauki tego języka przez uczniów i przez rodziców, a wy macie w tym olbrzymią zasługę. Na koniec to podsumuję, ale już na wstępie chciałam bardzo, bardzo serdecznie podziękować za to poświęcenie, pasję, oddanie sprawom Polski, sprawom nauki języka.

Dla porządku przypominam czy informuję, że nasze posiedzenie jest nagrywane i transmitowane przez internet – to jest taka proceduralna informacja, mam obowiązek to wszystkim przypomnieć.

Bardzo serdecznie witam gości przybyłych z zagranicy, z Wielkiej Brytanii i z Irlandii. Witam panią Krystynę Olliffe, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii.

(Głos z sali: Nie ma jej, nie ma...)

Aha.

Witam panią Martę Szutkowską-Kiszkiel, prezes...

(Głos z sali: Będzie o godzinę spóźniona.)

Tak, wiemy, to właśnie ta pani się spóźni, ale będzie z nami, a w tej chwili jest z nami duchem. Na szczęście można później ten materiał odtwarzać, teraz jest tyle nośników, przekaźników, że ten, kto się spóźni, czy ten, kogo nie ma, zawsze może to odtworzyć, włączyć się w późniejszym czasie.

Witam serdecznie panią Beatę Howe, dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie. Witam panią Agnieszkę Grocholę, dyrektor Polskiej Szkoły w Galway im. Wisławy Szymborskiej, wiceprezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Irlandii. Witam panią Monikę Kostkę, dyrektor Polsko-Irlandzkiego Stowarzyszenia Edukacyjnego, która jednocześnie jest dyrektorem Polskiej Szkoły Weekendowej „Kleks”. Witam bardzo serdecznie panią Joannę Kozińską-Frybes, zastępcę dyrektora w Departamencie Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, witam panią Izabellę Wołłejko-Chwastowicz, zastępcę dyrektora w Departamencie Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – cieszę się, że ministerstwo jest dobrze reprezentowane. Witam pana Grzegorza Chorążego, zastępcę dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Jeśli jesteśmy przy MEN, to chciałabym usprawiedliwić panią wiceminister, bo choć liczyliśmy na obecność pani wiceminister, która nam zawsze towarzyszy, to – kieruję te słowa do gości – równocześnie trwają posiedzenia w Sejmie i Senacie i pani minister jest tam, bo tam trwają prace nad projektem ustawy. Zbiegło się to wszystko w czasie, ale my sobie... Są tu kompetentne osoby, już wymieniłam jedną z nich, pana Grzegorza Chorążego. Witam panią Beatę Pietrzyk, naczelnik wydziału w Departamencie Strategii i Współpracy z Zagranicą, która też ma olbrzymią wiedzę i kompetencje i od lat z wielką przyjaźnią nam, można powiedzieć, służy swoją wiedzą i znajomością rzeczy. Witam panią dyrektor Annę Radecką z Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą. Tych, którzy nie przybyli, nie witam... Witam też panią Ewę Czerniawską z Biura do spraw Kontaktów z Polakami za Granicą w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i panią Monikę Kusztełak, też z tego biura – bardzo dziękujemy za obecność. Witam bardzo serdecznie przedstawicieli naszego biura, którzy już są, ale też Biura Polonijnego. Witam naszą Kasię i panią Anitę, które zawsze nam wszystko dobrze i kompetentnie przygotowują. Witam bardzo serdecznie media, czyli naszą Telewizję Polonia, która także nam zawsze towarzyszy i przekazuje w świat

to, o czym się mówi, żeby później wszyscy słyszeli, widzieli, że Senat, dyskutując o takich sprawach, autentycznie chce wypełniać swoją misję, którą jest opieka i współpraca z Polakami rozsiyanymi po świecie.

Przystępujemy do prac bez zbędnej zwłoki, jak ktoś przyjdzie, to będziemy go witać. Chciałabym rozpocząć bez zbędnej zwłoki, co zapowiedziałam, ponieważ jesteśmy ograniczeni czasem. Najpierw zostaną bardzo mile wysłuchani goście, a później będziemy się do tego ustosunkowywać. Wiele kwestii, które tu padną, potraktujemy jako zadanie do wykonania zarówno przez Senat, jak i przez odpowiednie resorty, właściwe w takim czy innym wymiarze.

Zacznijmy od Londynu, dobrze? Witam panią Beatę Howe, dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie, i proszę o, jak mówię, takie... Nie wątpię, że będzie to merytoryczne wystąpienie, z przekazem dla nas. Dziękuję.

Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe:

Dziękuję bardzo za zaproszenie i możliwość przedstawienia naszej sytuacji w Anglii. Właściwie to ja reprezentuję szkoły niezrzeszone w Polskiej Macierzy Szkolnej, a jest około 30 takich szkół, są to szkoły społeczne, ale problemy, które nas dotyczą, są we wszystkich szkołach, więc nie chcę tutaj rozgraniczać, czy jesteśmy członkami danej organizacji, czy nie.

Jak już państwo wiedzą, historia polskiego szkolnictwa w Wielkiej Brytanii datuje się od 1941 r. W 1941 r. odbyło się pierwsze zebranie, taki pierwszy zjazd nauczycieli polskich w Szkocji, w Perth – właśnie ci żołnierze, nauczyciele w mundurach, otrzymali pozwolenie od generała Sikorskiego, żeby się tam zebrać, żeby ustalić nie tylko program nauczania dzieci, które później przyjeżdżały właśnie z wojskiem, jeżeli były sierotami, ale też żeby dokształcać żołnierzy, ponieważ było mnóstwo młodych żołnierzy, którzy nie mieli żadnego wykształcenia. Generał Sikorski się na to zgodził i od tego właściwie rozpoczyna się historia oświaty i edukacji w Wielkiej Brytanii.

Mamy wielkie osiągnięcia. Nie chciałabym tutaj o nich opowiadać, powiem zaś, że szkoły były zorganizowane w taki sposób, że patronat nad nimi miały organizacje – kombatancki, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Polska Macierz Szkolna – i parafie. Bez kościoła niestety bardzo trudno byłoby to wszystko zorganizować, więc całe szkolne życie było pod patronatem tych trzech organizacji i oczywiście parafii. Było również harcerstwo, które działa do tej pory. Były i są zakładane zespoły taneczne, które przybliżyły tradycje i folklor, kulturę naszego kraju. Działały różne kółka plastyczne, rozwojowe dla młodzieży, były studia, przeznaczone dla każdej grupy wiekowej.

Do 1989 r. było około 40 szkół. Po 1989 r., a właściwie po 2004 r. to się zmieniło, a było to związane z napływem rodzin z dziećmi z Polski. Okazało się, że mieliśmy za mało szkół, żeby pomieścić te wszystkie dzieci. Te szkoły w Londynie, bardzo dobrze ustabilizowane, nie mogły niestety przyjąć wszystkich dzieci, więc zaczęły

powstawać nowe szkoły. Obecnie, o ile się dobrze orientuję... Na pewno pani prezes Polskiej Macierzy powie nam, ile jest...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Witam jeszcze pana Marka Różyckiego, sekretarza generalnego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, i pana dyrektora Łanczkowskiego, dyrektora Biura Polonijnego Senatu.

Proszę.

Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe:

Tak więc od 2004 r. jest troszkę inny system szkół. W Londynie i w ogóle w Wielkiej Brytanii jest zakładanych mnóstwo szkół – o ile się orientuję, to jest chyba 140...

(Głos z sali: 150 i ta liczba cały czas rośnie.)

Tak, w Macierzy, a są również inne, niezrzeszone, jak powiedziałam.

Teraz chciałabym się skupić na... Osiągnięcia mamy wielkie, jak państwo wiedzą, ale to przybliży pani Olliffe – i kwestię egzaminów, i osiągnięć. Trochę się tym podzielimy. Ale ja chciałabym się skupić na naszych propozycjach, dobrze?

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tak, bardzo proszę.)

Te nasze propozycje nie są wynikiem tylko moich przemyśleń – to są przemyślenia nauczycieli i rodziców, którzy posyłają te dzieci do szkoły. Pierwsza kwestia to ujednoczenie statusu i nazewnictwa wszystkich polskich szkół na obczyźnie, szczególnie w Wielkiej Brytanii. Możemy zaproponować kontynuację nazwy – szkoła przedmiotów ojczystych albo polska szkoła sobotnia, ponieważ te dwie nazwy były najczęściej używane na Wyspach. Obecnie istnieją następujące nazwy szkół: szkolne punkty konsultacyjne, szkoły uzupełniające, szkoły polonijne, szkoły sobotnie, szkoły polskie. Zatem w ogóle nie ma jedności nazewnictwa tych szkół, tak więc musimy się zdecydować i dać im jedną nazwę. Szkolny punkt konsultacyjny to jest, według nas, nowomowa, bo nic nie znaczy. Co to jest punkt konsultacyjny? Rodzic posyła dziecko do szkoły, a nie do punktu konsultacyjnego.

Następna jest nazwa „szkoła uzupełniająca”. Szkoła uzupełniająca to jest terminologia angielska – *supplementary school*. Dla Anglików nasza szkoła sobotnia to jest *supplementary school*, ale dla nas ona nie jest *supplementary school*, nie jest uzupełniająca, to jest podstawowe nauczanie naszych przedmiotów ojczystych, więc jeżeli chodzi o komunikowanie się z Anglikami, to możemy takiego określenia używać, ale nasze dziecko nie chodzi do szkoły uzupełniającej, tylko chodzi do szkoły sobotniej albo szkoły przedmiotów ojczystych. Tak więc bardzo chcielibyśmy, żeby to ustalić, ponieważ panuje chaos i w ogóle nie ma w tej kwestii porozumienia.

Następny punkt to włączenie wszystkich szkół pod patronat MEN. Będzie to świadczyło o tym, że polskie dzieci są traktowane na równi i respektuje się obowiązek edukacyjny polskich dzieci zapisany w Konstytucji Rzeczypospolitej. Polskie dzieci są polskimi obywatelami, więc spychanie odpowiedzialności za naukę, za to, że ktoś inny będzie uczył nasze dzieci, czy to Anglicy, czy Duńczycy, czy Francuzi... Wprawdzie jest taka ustawa Unii Europejskiej, że te kraje mają obowiązek, ale jest to pierwszym i właściwie podstawowym obowiązkiem naszego państwa. My jesteśmy za to odpowiedzialni, nie możemy zrzucić tego obowiązku na inne kraje, to jest nasz obowiązek. Tam ich uczą w systemie angielskim, tam dostają normalną edukację, ale my musimy zadbać o to, żeby one były wciągnięte pod MEN. Było to dla nas bardzo smutne w tym roku, jak zajrzeliśmy na stronę MEN, a tam nie było ani słowa o naszych szkołach, ani jednego słowa.

Następny punkt – prosimy o uznanie stażu pracy wszystkich nauczycieli pracujących w szkołach sobotnich. Dlaczego? Ponieważ zwiększy to m.in. motywację do kontynuacji pracy w szkołach oraz do zdobywania dodatkowych kwalifikacji. Obecnie nauczyciel pracuje prawie jak wolontariusz, jest to jak gdyby praca dodatkowa, nie ma on motywacji zawodowej. Mamy tutaj przykład ORPEG – staż pracy nauczycieli, którzy pracują w tych szkolnych punktach konsultacyjnych, się liczy, dostają oni gaże z Ministerstwa Edukacji Narodowej, a nauczyciele ze szkół społecznych nie. Chodzi o to, żeby mieli motywację do pracy albo do... Dlaczego mamy nie uznać ich zaangażowania i wkładu? O tym jeszcze powiem za chwilę.

Chciałabym, żeby udostępniono granty czy fundusze dla nauczycieli, którzy powinni zdobyć dodatkowe kwalifikacje potrzebne do nauczania języka i kultury polskiej poza Polską. Tylko mały procent nauczycieli jest wystarczająco przygotowany do nauczania w wielokulturowym środowisku dzieci dwu- i wielojęzycznych. To jest niesamowicie ważne, żeby nauczyciele zdobywali dodatkowe kwalifikacje. O tych kwalifikacjach również jeszcze powiem.

Właściwie nie ma dla nas – dla nauczycieli, dla rodziców – rzetelnej informacji, więc proponujemy, aby stworzono... Kiedy rozmawiałam z panem marszałkiem Senatu, proponowałam, żeby stworzyć w Senacie albo w MEN biuro, ale nie wiem, czy to będzie możliwe. Jeżeli nie, to prosilibyśmy, żeby stworzono stronę internetową przeznaczoną wyłącznie dla nauczycieli, rodziców, uczniów szkół sobotnich i tam zamieszczano informacje o wszystkich ustawach, decyzjach rządu, projektach dotyczących oświaty za granicą, dostępnych szkoleniach, organizacjach, które wykonują szkolenia, możliwych źródłach finansowania, konkursach, miejscach studiów, dostępnych egzaminach, obozach letnich, imprezach sportowych, o uznawaniu świadectw, legitymacjach dla uczniów, nowościach wydawniczych i podobnych. Na tej stronie mogłyby być również linki do wszystkich organizacji zajmujących się oświatą. Rodzice ciągle przychodzą do szkoły i mówią: a ja słyszałam to, a ja słyszałam tamto, a czy ja będę mógł to zrobić... Jeżeli byłaby jedna strona, aktualizowana bez przerwy, czyli byłyby np. zamieszczane ustawy o świadectwach, ustawy o stażu pracy, ustawy dotyczące nauczycieli, to

miałoby to sens, bo wtedy wszyscy byliby doinformowani. Obecnie istnieje strona ORPEG, ale ona niestety jest przeznaczona tylko dla tych tzw. punktów konsultacyjnych, nas w ogóle nie dotyczy. Jest również strona Polskiej Macierzy Szkolnej, ale ona jest bardzo lokalna, tam są lokalne informacje na temat egzaminów itd....

(Głos z sali: Nie, jest dla wszystkich...)

Ale nie ma tam wszystkich informacji, o których mówiłam. Dlatego proszę, żeby była ogólna, nie „macierzowa”, tylko stworzona przez MEN...

(Głos z sali: Ale staramy się zawsze przekazywać wszystkie informacje.)

Za chwilę, dobrze?

Powiedziałam tylko, że obecnie rodzice i nauczyciele nie mają dostępu do takich informacji. Jeżeli będzie taka strona, to my to ogłosimy i rodzice będą mogli bez przerwy tam zaglądać.

Uważam, że ważnym punktem jest ustalenie tzw. curriculum dla szkół, czyli programu. Nauczyciele mają wielki problem z opracowaniem programu dla szkół, chociaż została stworzona podstawa programowa, ale jest ona bardzo obszerna i żeby zrobić z niej następny program, nauczyciele powinni być przeszkoleni, a takich szkoleń nie ma. Uważam, że takie curriculum, czyli plan pracy, cały program musi założyć, o co nam chodzi w tych szkołach. Czy my chcemy tylko uczyć języka, czy chcemy w ogóle... Jakiego chcemy mieć Polaka po iluś tam latach przebywania w szkole. A tego nie ma. Chodzę do różnych szkół, rozmawiam z nauczycielami i widzę, że są bardzo zdezorientowani. Niektórzy czytają „Dzieci z Bullerbyn”, bo to się w Polsce czyta, ale my jesteśmy w Anglii, musimy przybliżyć dzieciom polską literaturę, polską historię, żeby później one były w stanie zabrać głos, wygłosić opinię w sprawach polskich. Takie są nasze propozycje.

Następna kwestia to zmniejszenie biurokracji, jeśli chodzi o szkoły ubiegające się o dotacje finansowe lub podręczniki oraz zniesienie fundacji jako pośredników w staraniach o fundusze na projekty. Proszę państwa, poziom biurokracji, jeśli składamy podanie o cokolwiek... Naprawdę nie macie dla nas żadnej litości. My wypełniamy dziesiątki formularzy w naszym prywatnym czasie. A jak już je wypełnimy, to się okazuje, że jest zły atrament – czy zielony, czy biały, czy niebieski. Formularz, który wypełniałam 2 lata temu – tu jest znów apel do ORPEG – żeby otrzymać podręczniki, został dopiero zrealizowany, po 2 latach. Zatem podręczniki, które zamówiliśmy na rok ubiegły, zostały przysłane dopiero we wrześniu. A w tych podręcznikach są nowe informacje, obrazki, czyli nauczyciel nie może używać podręcznika z ubiegłego roku. Ale to już jest sprawa wydawnictw. Tak więc ta biurokracja... Aha, jak zamawiałam książki w tym roku, to zobaczyłam, że formularz się zwiększył o ileś tam stron. Proszę państwo o informacje z ubiegłego roku, który nauczyciel uczył, z jakiej książki, jakich ćwiczeń używał, i w ogóle chodzi o to, co było, ale ja mówię: przecież my chcemy książki na przyszły rok, po co panu ta informacja? Bo tak powinno być. Jest tego 10 stron. I ja w moim prywatnym czasie siedzę i nagle okazuje się, że nie mogę tego zrobić, bo komputer nie działa, więc dzwonię do biura, nikt nie odpowiada, później zostawiam wiadomość, nikt nie od-

powiada, piszę e-mail, nikt nie odpowiada. W związku z tym nie zamówiliśmy książek na przyszły rok, nawet gdyby miało to być zrealizowane za 2 lata... To musi zostać udoskonalone, bo my nie możemy tak działać. Czujemy się nierespektowani, nikt nas nie słucha i wszyscy mają to wszystko gdzieś.

Prosimy również o udoskonalenie terminów składania wniosków o szkolenia, ponieważ chcielibyśmy planować, które szkolenia będziemy mogli przeprowadzić w danym roku i czy mamy na to finanse. Czasami np. pod koniec cyklu pan mówi: zostały nam jakieś pieniądze, możecie mieć to szkolenie. I mamy tydzień, żeby znaleźć szkoleniowca, żeby ustalić temat itd.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Ale ja nie mówię o Macierzy, tam jest to na innej zasadzie.

Zatem jest nam bardzo trudno tak działać.

Prosimy również o wsparcie projektów sportowych i artystycznych, które pomagają dzieciom w złagodzeniu traumy, która często jest częścią życia dziecka przebywającego na emigracji. Niektóre szkoły zatrudniają psychologów, ale rodzice niezbyt chętnie zgłaszają się do psychologa, bo jest to już taka stygma, myślą, że jak już jest psycholog, to z ich dzieckiem jest źle. Ale zauważyliśmy, że właśnie zajęcia sportowe i zajęcia plastyczne redukują tę traumę, dzieci bardzo to lubią, bardzo się przy tym relaksują i bardzo dużo się dowiadujemy z ich prac. Dlatego bardzo prosimy o uwzględnienie projektów sportowych czy artystycznych.

Chcemy również zacząć promowanie Polski na tym szczeblu szkolnym. Chcielibyśmy promować Polskę poprzez wspomaganie szkół sobotnich w ich próbach zorganizowania wspólnych wypraw do Polski, do miejsc historycznych lub przeprowadzenia pokazów i prezentacji w szkołach angielskich, bo to jest na tym poziomie, wśród rówieśników. Nasi uczniowie chcieliby się pochwalić swoim krajem, pokazać, jaki jest piękny, i wymienić się informacjami. Nasza szkoła wynajmuje pomieszczenia klasowe w angielskiej szkole i jej nowy dyrektor bardzo się do tego zapalił, powiedział, że to jest doskonała sprawa, ponieważ zaangażuje również młodzież angielską do nauki historii oraz sprowokuje do dowiedzenia się o naszej historii, innej niż angielska, i większej integracji, bo Anglicy w swoich szkołach uczą swojej historii, a my chcielibyśmy, żeby też trochę poznali naszą.

To chyba... A, przepraszam, jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. Wiele dzieci specjalnej troski nie uczęszcza do szkół sobotnich, powodów jest wiele, dlatego bardzo chcielibyśmy, żeby ułatwiono tym dzieciom uczęszczanie do szkół sobotnich poprzez dofinansowanie asystenta klasowego lub nauczyciela specjalisty, który zajmie się takim uczniem. Czasami rodzice przyprowadzają takie dziecko do szkoły, ale szkoła, nie mając specjalistów ani finansów, po prostu nie jest w stanie go przyjąć. Bardzo rzadko zdarza się inaczej, więc duży procent – tak mi się wydaje, nie wiemy jaki, bo takich badań nie było – dzieci jest poza zasięgiem. Tak na marginesie chciałabym powiedzieć, że wiele dzieci, bardzo dużo, jest adoptowanych przez angielskie rodziny. Wiemy o tym, ponieważ polska rodzina chciała zaadoptować dziecko i wówczas

okazało się, że setki polskich dzieci są adoptowane przez angielskie rodziny. To jest w ogóle problem, trzeba się tego dowiedzieć i zobaczyć, ile jest tych dzieci, czy możemy tym dzieciom jakoś pomóc. Proszę państwa, jak po wojnie tyle polskich sierot znalazło się w Anglii, to były internaty, były dla nich szkoły, była opieka. Wtedy Polacy potrafili się zorganizować. Teraz jesteśmy bogatsi, to czas pokoju, a nasze dzieci niestety są odrzucone i nikt się nimi nie opiekuje. Sama kiedyś egzaminowałam dziewczynkę – egzamin był nagrywany, więc trudno mi było się zaangażować w jakąś dyskusję – która płakała, że chce wrócić do babci do Polski. Mówiła, że jest w angielskiej rodzinie, angielska rodzina jest bardzo dobra i wszystko jej daje, ale ona bardzo chciałaby wrócić do domu, do babci. Rozumiem, że rodziców nie ma. Te straszne historie dotyczące naszych polskich dzieci to są też rezultaty migracji, o których się nie mówi.

Jestem tu również z ramienia Zakładu Dydaktyki Polonijnej, bo jestem kierownikiem Zakładu Dydaktyki Polonijnej Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Z tego miejsca chciałabym się trochę pochwalić naszymi osiągnięciami. Nasz zakład działa od 2012 r., a do naszych osiągnięć należą: przeprowadzenie trzech konferencji na temat polskiej oświaty na świecie, czterech edycji studiów podyplomowych „Nauczanie języka i kultury polskiej jako drugich” przy współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim i, obecnie, Uniwersytetem Łódzkim, warsztaty metodyczne i sympozjum na temat podręczników. To wszystko robimy właściwie we własnym zakresie, poświęcając własny czas, a nawet własne pieniądze, bo musimy się starać o dofinansowanie z różnych źródeł, nie mamy dużego wsparcia z funduszy rządowych. Zresztą Polski Uniwersytet na Obczyźnie to jest taka unikalna instytucja, ma już 75 lat, można sobie o tej chlubnej historii przeczytać. Tam naprawdę wykładali doskonali historycy, literaturoznawcy, pisarze, poeci – to była nasza elita. Zaprzepaszczenie tego dorobku jest... To po prostu niedopuszczalne, żeby to zniknęło. Proszę państwa, jakie oni wydawali prace! Miałam szczęście, że chodziłam czasami na wykłady tych profesorów. Jaką oni mówili polszczyzną! To była uczta duchowa – chodziło nie tylko o wiadomości, lecz także o samą polszczyznę. Musimy to jakoś uhonorować, żeby... Pani rektor uniwersytetu prosiła mnie, żeby zwrócić na to uwagę. Oni już kilka razy zwracali się do władz polskich o honorowanie, że jest ta placówka, żeby nadać im prawa akademickie. A obecnie jak organizujemy studia podyplomowe, to współpracujemy z Uniwersytetem Łódzkim, ale z własnych pieniędzy musimy zapłacić wszystkim wykładowcom, opłacić ich przeloty. Oni są specjalistami i wspaniale nam się pracuje, ale my nie mamy uprawnień uczelni, więc musimy... Absolwenci dostają dwa dyplomy, ale najważniejszy będzie ten honorowany – z uczelni polskiej, więc bardzo prosilibyśmy o uznanie nas jako szkoły akademickiej w rozumieniu ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym; nawet wypisałam, która to pozycja w „Dzienniku Ustaw”. To nam umożliwi działanie i ubieganie się o środki finansowe m.in. z Unii Europejskiej, bo chcielibyśmy się o nie ubiegać, ale niestety, nie mając takiego statusu, nie możemy. A to jest naprawdę instytucja godna wsparcia i uznania.

To miejsce umożliwia Polakom kontynuowanie edukacji, zdobywanie kwalifikacji oraz tytułów naukowych. Nasz PUNO współpracuje z instytutem im. Sikorskiego – tam są archiwa, tam historycy przeprowadzają dużo badań. Nasz Zakład Dydaktyki Polonijnej jest miejscem, gdzie nauczyciele zdobywają tytuł nauczyciela języka polskiego i kultury polskiej poza Polską. Kształcimy głównie nauczycieli szkół polskich, przychodzą do nas absolwenci, którzy mogą być historykami, geografami, ale nie mają uprawnień pedagogicznych. Nasz wydział prowadzi takie zajęcia, które pozwalają nauczycielom poznać najnowsze metody nauczania w szkołach wielokulturowych.

Chciałabym zwrócić na jedno uwagę – ci nauczyciele, proszę państwa, którzy się doksztalają, płacą dosyć wysokie czesne, 1 tysięcy 200 funtów za dwa semestry. Ale to nie wszystko – oni przyjeżdżają z różnych stron Anglii, więc muszą zapłacić za przejazd, muszą zapłacić...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak, ponoszą wszystkie opłaty, przyjeżdżają na te studia co dwa tygodnie. Proszę sobie wyobrazić, jakie to jest poświęcenie dla polskiej edukacji. Jesteśmy wyjątkowym narodem, wszystkie... Te osoby są tak doskonałe, teraz zakładają swoje szkoły. Są chyba trzy czy cztery panie, które założyły własne szkoły. Jedna z pań w Southampton przybliży historię Polaków od powstania listopadowego, tam jest zresztą pomnik... Na Isle of Wight ciągle robią wycieczki, zapraszają weteranów. To są absolwenci tych studiów podyplomowych. Chciałabym państwu powiedzieć, że wszyscy nasi nauczyciele, panie to potwierdzą, to są ludzie naprawdę wyjątkowi, doskonali i gotowi, żeby się poświęcić. Tak samo jak ci wszyscy młodzi polscy przybysze na Wyspy. Mówi się wiele złych rzeczy, ale ja nie mogę powiedzieć nic złego, ponieważ są ofiarni, dzielą się swym groszem i robią dużo dla Polski. Dlatego bardzo proszę o uwzględnienie tych naszych propozycji. Dziękuję.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo za tak zwięzłą wypowiedź... Będziemy się wymieniać, więc gdyby pani przycisnęła, to... O, dziękuję bardzo.

Jeszcze raz dziękuję za takie wypunktowanie, ja sobie wypisałam wszystkie punkty... Tak na marginesie powiem, bo nie chcę zabierać głosu, że jesteśmy z panią senator Borys-Damięcką senatorami także tamtej kadencji – mówię o tym, bo w tej komisji są też nowi – i mieliśmy wówczas posiedzenie poświęcone PUNO. Myślę, że w przyszłym roku musimy też zorganizować takie posiedzenie, jeszcze raz zaprosić gości, żeby znowu porozmawiać o problemach PUNO, uniwersytetu na uchodźstwie. A problemy były zgłaszane i, o ile wiem, nic się nie zmieniło – jak zresztą sama pani mówi – więc musimy powrócić do tej sprawy. To na marginesie, będzie czas na podsumowania, a teraz was słuchamy.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak, też, ale o PUNO dzisiaj nie będziemy rozmawiać.

Teraz bardzo proszę o zabranie głosu prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii, panią Krystynę Olliffe.

Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii Krystyna Olliffe:

Dzień dobry.

Przepraszam, trochę się spóźniliśmy, ale dziękuję mojej przedmówczyni, która dużo powiedziała na temat edukacji w Wielkiej Brytanii. Jestem przedstawicielem Polskiej Macierzy Szkolnej, która bardzo pręźnie działa na terenie Wielkiej Brytanii od 1953 r.

Przywiozłam taką miniprezentację, bo można by długo mówić o 63 latach naszej działalności. Otóż zakończyliśmy sukcesem kampanię utrzymania egzaminu A-Level, co było ogromnym przedsięwzięciem. Podpisy protestacyjne złożyło ponad 51 tysięcy nie tylko Polaków, lecz także Anglików, bo wielu z nich nas w tym popiera. Mamy zapewnienie, że ten kurs będzie prowadzony i że będziemy mogli dalej kształcić dzieci na poziomie egzaminu A-Level.

Jak tu widać, organizujemy różne imprezy, prowadzimy różną działalność, występujemy w POSK, zresztą Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny bardzo nas wspiera i nam pomaga.

Organizujemy konferencje zarówno dla nauczycieli, jak i dla młodzieży. Współpracujemy z uniwersytetem w Londynie i bardzo sobie to cenimy, dlatego że to jest taka „noga w próg” uniwersytetu, który bardzo popiera edukację związaną ze znajomością języka polskiego. Chodzi o School of Slavonic East European Studies – nasi absolwenci bardzo chętnie studiowaliby na tym kierunku przede wszystkim dlatego, że to jest jeden z najlepszych uniwersytetów w Europie. Jeśli jest dla nich otwarty, to wiadomo, że będą mogli odnieść tam sukcesy.

Może odniosę się też do tych punktów, które były poruszone wcześniej. Jeśli chodzi o nazewnictwo, to do niedawna nazywaliśmy większość szkół szkołami przedmiotów ojczystrych, bo chodziło nam o to, żeby uczyć i geografii, i historii Polski, a nie tylko języka.

Bardzo popieramy harcerstwo. Sama mam doświadczenie odpytywania na egzaminie ustnym GCSE. Nie bałam się pytać o tzw. heritage kandydata, który był harcerzem, bo wiedziałam, że jemu się nie pomylił pisanka z choinką, a niektórym mogło się to mylić. Tak więc jeśli chodzi o nazewnictwo, to jesteśmy skłonni nalegać, żeby były to właśnie szkoły przedmiotów ojczystrych. Z kolei Anglicy mają siatkę wspomagania szkół suplementarnych i bardzo liczymy na to, że będziemy z nimi współdziałać. Dlatego nie będziemy mówić, że my się tak nie chcemy nazywać, tylko możliwe, że będziemy używać nazwy „szkoły przedmiotów ojczystrych”, bo dlaczego mamy się nazywać... Dla mnie szkoła sobotnia to jest taka szkółka, nie bardzo poważna. Nazwa „szkoła przedmiotów ojczystrych” brzmi dumnie, tak więc jestem za tym.

Tę moją prezentację chciałabym zacząć od serdecznych podziękowań za to, że jesteśmy otoczeni opieką z Polski, bo bardzo nam to pomaga. Jesteśmy pełni entuzjazmu co do tego, że mimo Brexitu ta nasza współpraca będzie się rozwijała jeszcze lepiej. Chciałabym powiedzieć państwu, że byłam w piątek w Anglii, w Londynie na sympozjum poświęconym właśnie wielojęzyczności. Kładziono tam nacisk na to, że po Brexicie to jest jeszcze ważniejsze i podkreślano, że język polski – mimo że pod względem

liczebności nie można go porównywać do hiszpańskiego, francuskiego i niemieckiego, dlatego że zdają je dziesiątki tysięcy kandydatów, którzy mają przymus nauki języka obcego w szkołach średnich – jest jednym z tych przedmiotów Modern European, które są zaliczane do czołówki języków, to jest jeden z 6 języków uważanych za bardzo ważne; obecnie przesunęliśmy się na piątą pozycję, więc już idziemy wyżej. Zaznaczali tam, że doceniają to, że bardzo staraliśmy się o utrzymanie egzaminu A-Level i zapewniali, że ten egzamin będzie przeprowadzany w przyszłości, bo od 2018 r. egzamin będzie miał nową formę. Te egzaminy są co ileś lat wznawiane, unowocześniane, zmieniane są pytania itd., co się wiąże z ogromnymi kosztami. Wiadomo, że jeśli egzamin ma wyglądać identycznie jak ten z francuskiego, niemieckiego czy hiszpańskiego, to będzie tyle samo kosztować. Żeby opracować egzamin z języka hiszpańskiego, trzeba ponieść koszt 100 tys. funtów. Ten sam koszt ponoszą Anglicy w związku z opracowaniem egzaminu z polskiego, a w tym roku GCSE zdawało 5 tysięcy uczniów i prawie 95% z nich zdało na poziomie od A do C, a wszystkie uniwersytety uważają C jako dobrze zdany egzamin. Jeśli chodzi o AS, to zdawało 1482 osoby, również 97,4% zdało na poziomie od A do C. Z kolei A2, czyli drugą część egzaminu A-Level, zdawało 1095 kandydatów i 89,4% osiągnęło te najwyższe noty. W 2002 r. zdawało 80 osób, obecnie ten najwyższy egzamin zdaje 1095 osób. W 2002 r. ten pierwszy egzamin AS z języka polskiego zdawało 70 osób, w tym roku 1482 osoby. GCSE w 2002 r. zdawało 290 osób, obecnie 5037. I te liczby rosną, bo są tam szkoły, które bardzo się rozwijają. Może nawet nie ma aż tylu nowych szkół, dlatego że te stare pękają w szwach – jak zaczynałam pracować w szkole, to miałam 114 uczniów, obecnie w tej szkole uczy się prawie 500 uczniów. Zatem te szkoły naprawdę puchną.

Zdarzają się problemy lokalowe, bo szkoły, które wynajmują nam pomieszczenia, nie bardzo rozumieją nasze problemy. Uczę również w szkole angielskiej i wiem, że np. bardzo ich denerwuje, jak my przychodzimy w sobotę i zmieniamy im szyk stolików i krzeseł, bo nauczyciele angielscy mają zakodowane, że tu siedzi Marek, a tu siedzi Jasio i jak my im pozamieniamy stoliki, to oni się gubią. A nam z kolei trudno zapamiętać, że tutaj był jeden stołek, a tam był drugi stołek. Tak więc mamy problemy, ale staramy się je bardzo szybko rozwiązywać, żeby wspólnymi siłami pozytywnie działać.

Czy będziemy podlegać pod MEN, czy nie? Wielu rodziców postrzega szkoły języka polskiego jako niezależne i bardzo nie chce tego stracić. Oczywiście pomoc jest wszędzie bardzo mile widziana, ale bez tych różnych sznureczków, które za tym idą. Ponieważ szkoła nie jest przymusowa, to nie możemy za bardzo dyktować, na jakich warunkach przyjmujemy dzieci. Chcemy, żeby przychodziło jak najwięcej dzieci, więc nie chcemy dyktować rodzicom: proszę się przygotować, że będziemy tylko tak działali. Zależy nam na tym, żeby nauczyć ich chodzenia do szkoły i nauczyć ich nie tylko wiedzy o Polsce. Przede wszystkim zaczyna nas martwić to, że procentowo jeszcze nie tak wiele dzieci chodzi do polskich szkół, wzięwszy pod uwagę to, ilu tam jest Polaków, a przecież pojechali młodzi ludzie z rodzinami. Obecnie w Anglii rodzi się bardzo dużo dzieci,

trzeba zatem liczyć się z tym, że powinno być bardzo dużo szkół i te szkoły powinny być duże. W moim pojęciu do tych szkół chodzi za mało dzieci i trzeba będzie coś zrobić, żeby je zachęcić. Ale chodzą, odnoszą sukcesy i to jest postrzegane w Europie bardzo pozytywnie. Tak więc uważam, że musimy popatrzeć na wszystko bardzo pozytywnie.

Jeśli chodzi o stronę internetową z informacjami, to uważam, że Macierz robi wszystko, żeby te informacje docierały do szkół. Popieramy też to, żeby szkoły współpracowały ze sobą, bo dla mnie szkoła w Slough nie jest żadną konkurencją dla szkoły w Londynie – wprost przeciwnie, musimy działać wspólnie. Jeśli zatem któraś szkoła – w Slough czy np. w Crawley – wie o czymś, to bardzo chcemy, żeby powiedziano o tym innym koleżankom, które pracują gdzie indziej itd.

Jeśli chodzi o formularze, które musimy wypełniać, to wiem, że są kłopotliwe, ale rozumiem, że państwo musicie mieć jakąś kontrolę nad tym, gdzie te pieniądze trafiają i jak są wykorzystywane. I chętnie wypełniłabym 4 strony zamiast 10, ale rozumiem, że jest potrzeba, żeby te pieniądze były udokumentowane.

Szkoły mają problem z tym, że wynajmują lokal na ileś godzin i przeważnie najważniejsza osoba w szkole, czyli angielski stróż, o godzinie 13 wychodzi, czy pada, czy nie, czy leje, czy rodzice przyjechali, czy nie, i zamyka szkołę. Taka jest umowa, do godziny 13 i do widzenia. Dlatego te wszystkie zajęcia sportowe itd. muszą się odbywać poza szkołą, żeby po prostu móc pokrywać ich koszty. Gdybyśmy bowiem wynajęli szkołę na jeszcze następną godzinę, to rodzice, których dzieci nie biorą udziału w sportowych zajęciach, protestowałyby, że oni płacą, a przecież ich dzieci z tego nie korzystają.

(Głos z sali: ...szkoły mają do godziny 4 po południu...)

Tak, ale tych szkół jest dużo mniej.

Wspólne wyjazdy do Polski absolutnie popieram. Jestem zdania, że należałoby je bardziej promować i nawet organizować – jeśli mówimy o szkołach przedmiotów ojczystych – wycieczki i geograficzne, i historyczne, i językowe, które dałyby dzieciom posmak Polski. A jest już dużo dzieci, które urodziły się za granicą i nie znają kraju, nawet jeśli przyjeżdżają, to jadą do babci, siedzą na wsi i nie widzą tego, z czego mogłyby być bardzo dumne. A dzieci lubią imponować swoim kolegom i jeśli mogą im pokazać... My organizowaliśmy taki minikonkurs: przyslij pocztówkę z wyjazdu do Polski i napisz do 100 słów o miejscu, które kochasz w Polsce. I przyszło bardzo dużo bardzo ciekawych miniwypracowań, widać, że młodzież jest tym zainteresowana.

Jeszcze jedna kwestia. Naszą bolączką jest to, że Anglia jest dosyć długa i dystanse między Manchesterem czy Szkocją a Londynem są ogromne. Dla nauczycieli pokonywanie tych dystansów jest bardzo czasochłonne i kosztowne, więc kiedy jeździ się z wizytacjami do szkół, szczególnie na północy Anglii i Szkocji, bardzo odczuwany jest brak kontaktu, więzi międzyludzkich. Oni chcieliby, żebyśmy się z nimi częściej spotykali, częściej robili dla nich konferencje, więc może dobrze by było, żebyśmy np. w Manchesterze czy w jakiejś miejscowości bliżej granicy ze Szkocją – żeby podzielić tę Anglię na dwa

ogniska – urządzali konferencje, spotkania, szkolenia itd., bo nauczyciele są bardzo chłonni i bardzo chętnie biorą w nich udział, ale poświęcanie jeszcze dodatkowego czasu, oprócz wszystkich sobót, na wyjazdy w dalekie strony... Przeważnie mają oni małe dzieci, więc nie można tego tak lekko traktować.

Jeszcze tylko odniosę się do dzieci adoptowanych. Problem polega na tym, że o tych dzieciach bardzo mało wiadomo, dlatego że rozprawy są tajne. Angielskie rodziny też ubolewają, że te sądy są utajnione, Polacy również muszą się temu podporządkować. Wydaje mi się, że potrzebny jest intensywny program informowania rodziców, z jakich przyczyn można stracić kontrolę nad własnym dzieckiem, dlatego że to się może stać w ciągu pół godziny. Wystarczy, że dziecko powie w szkole, że dostało lanie w domu, i koniec. Ludziom, którzy przyjeżdżają do Wielkiej Brytanii, czasami wydaje się, że nikt ich nie zna, nikt ich nie obserwuje, nikt nie ma nad nimi żadnej pieczy i wobec tego mogą robić tak, jak robili, powiedzmy, ich rodzice. Czasy się zmieniły, oni nie wiedzą o tym, że absolutnie nie można tego robić. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Już te dwie wypowiedzi to dla nas wielkie kompendium wiedzy. Teraz chyba zajmiemy się Irlandią. Witamy prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Irlandii, panią Martę Szutkowską-Kiszkiel. Przepraszamy, że zmieniliśmy godzinę i pani nie... Ale cieszymy się, że pani dotarła. Miałam okazję – wraz z innymi – słuchać pani w Iwoniczu... nie w Iwoniczu, tylko w Krynicy. Prosimy bardzo o wypowiedź, a później będziemy dyskutować i się zastanawiać.

(Brak nagrania)

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Pani nie było, ale my się na to umawialiśmy. Ten czas jest dobrze wykorzystywany, mamy jeszcze niecałą... Mówmy zwięźle, w punktach itd., żeby dobrze wykorzystać ten czas na problemy. Czasu jest mało, ale jak się w nim zmieścimy, to myślę, że będzie to piękne posiedzenie komisji, bardzo merytoryczne. Proszę.

Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Irlandii Marta Szutkowska-Kiszkiel:

Dziękuję serdecznie przede wszystkim za to, że państwo nas zapraszacie do rozmów. Za pani pośrednictwem dziękuję również panu marszałkowi za zaproszenie do Krynicy – udział w tym spotkaniu był dla nas niezmiernie ważny. Żeby nie zapomnieć, od razu też dziękuję za piękny list z życzeniami dla nauczycieli w Irlandii, który otrzymaliśmy od pani przewodniczącej. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni za to, że nasza praca jest dostrzegana. Myślę, że dla wszystkich nauczycieli w Irlandii jest to niezmiernie ważne, więc na początku chciałam podziękować, tak żeby nie zapomnieć o tym, co ważne.

Szanowni Państwo, reprezentuję Polską Macierz Szkolną w Irlandii. Na początek powiem trochę o sytuacji szkolnictwa polonijnego w Irlandii, a później przejdę do problemów i dodam kilka słów o naszej działalności, jeśli można.

Jak państwo pewnie są zorientowani, liczbę Polaków mieszkających w Irlandii szacuje się obecnie na około 150 tysięcy; według spisu z 2011 r. przebywa tam 120 tysięcy polskich obywateli. W tym roku był nowy spis, niestety wyniki nie są jeszcze opublikowane, ale z pewnością na początku przyszłego roku będą one już dostępne i wykażą, że jest nas dużo, dużo więcej.

Ze względu na uwarunkowania ekonomiczne oraz fakt posiadania dzieci pobierających naukę w lokalnym systemie edukacji, niewiele polskich rodzin decyduje się na powrót do kraju. To, że mają dzieci w szkole, oraz to, że mają obecnie niesamowicie stabilną sytuację ekonomiczną, jest dla nich poważną barierą przed powrotem. Ponadto po kilku latach życia za granicą człowiek przyzwyczaja się do pewnych standardów i powroty są trudne. Oczywiście są jednostki, które podejmują próbę powrotu do kraju, niektórym się to udaje, mamy takie sygnały. Mamy też sygnały od rodziców dzieci, które uczęszczały do naszych szkół, że one doskonale sobie radzą, co jest dla nas chyba największą nagrodą. Mamy nadzieję, że takich rodzin i takich dzieci będzie coraz więcej.

Zgodnie z rejestrem Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Dublinie mamy obecnie 34 szkoły. Te dane są bardzo zmienne, jedne szkoły powstają, inne są zamykane. Moim zdaniem, realnie patrząc, obecnie jest w Irlandii ponad 40 szkół polonijnych. Do tych szkół przeważnie uczęszczają młodsze dzieci, w wieku do 10 lat – to jest najliczniejsza grupa wiekowa. Uczniowie w wieku gimnazjalnym często rezygnują z nauki w szkołach, ponieważ jest to dla nich dodatkowe obciążenie. Zdarza się, że uczniowie wracają do naszych szkół, żeby przygotować się do matury, ale o tym powiem za chwilę. Łącznie języka polskiego uczy się obecnie w naszych szkołach około 5 tysięcy polskich dzieci. Języka polskiego w szkołach irlandzkich nie ma, jedyną dostępną formą nauczania są szkoły polonijne lub szkolne punkty konsultacyjne.

Niepokojącym zjawiskiem jest to, że coraz więcej polskich dzieci, które rozpoczynają naukę w szkołach polonijnych, nie mówi już w języku polskim. Niepokoi mnie to, ponieważ jesteśmy relatywnie młodą Polonią, a obserwujemy, że dzieci z małżeństw mieszanych – gdzie często nawet ten angielski, którego używa w domu ojciec lub matka, nie jest doskonały – niestety nie mówią w języku polskim i rodzice w panice przychodzą do nas i proszą, żebyśmy podjęli się nauczania tych dzieci. My oczywiście te dzieci przyjmujemy. Na szczęście główki mają chłonne, więc ta praca nie jest aż tak trudna, aczkolwiek jest to praca zupełnie inna i wymaga od nas dodatkowych umiejętności i dodatkowego organizowania się, żeby odpowiedzieć na potrzeby wszystkich uczniów.

Jak powiedziałam, większość dzieci jest z klas I–III, powstaje sporo przedszkoli. W tej najmłodszej grupie wiekowej jest najwięcej entuzjazmu do uczenia się języka polskiego. Wiele szkół polonijnych prowadzi nauczanie wyłącznie w klasach I–III bądź w zakresie szkoły pod-

stawowej, czyli obecnie na poziomie klas I–VI. W wielu szkołach są również przedszkola. Jak wspominałam wcześniej, najmniej mamy uczniów w wieku gimnazjalnym i licealnym.

Są szkoły polonijne, w których można przygotowywać uczniów do matury, również ambasada wspiera te kursy przygotowawcze do matury z języka polskiego. Wprawdzie Irlandia umożliwia zdawanie tego egzaminu maturalnego, ale nie przygotowuje do niego na żadnym etapie edukacji, tak więc jest to też nasz obowiązek i staramy się z niego jak najlepiej wywiązywać. Na szczęście tych maturzystów jest coraz więcej. W ubiegłym roku chyba około 700 uczniów zdawało maturę z języka polskiego, a matura jest dla nich motywacją, żeby wrócić do nauki języka, i okazją, żeby łatwiej zdobyć punkty i później dostać się na wybrane uczelnie.

Jeśli chodzi o podręczniki i programy – nie wiem, czy jesteście państwo tym zainteresowani – to większość szkół używa podręczników, które są przygotowane dla szkół w Polsce, opracowane dla programu ramowego nauczania w Polsce, w poszczególnych klasach. Są też szkoły, które mają opracowane podręczniki autorskie. Nauczyciele korzystają również z materiałów dostępnych online. Większość szkół realizuje wybrane elementy ramowego programu nauczania MEN, a nieliczne szkoły... w zasadzie jest ich coraz więcej, bo 12 – myślę, że to nieźle, ale to nie jest dokładna liczba – opracowuje własne programy nauczania, co jest najbardziej korzystnym, najbardziej optymalnym rozwiązaniem dla naszych uczniów.

Jeśli chodzi o liczbę godzin w szkołach, to jest ich od 60 do 240 rocznie. Tam, gdzie tych godzin jest bardzo dużo, wchodzi również różnego rodzaju zajęcia dodatkowe, co jest bardzo cenne i szczególnie cenione przez dzieci. Szkoły pracują albo popołudniami, albo w soboty. Jak powiedziałam, naukę języka polskiego rozszerza się o różne zajęcia dodatkowe, o lekcje angielskiego dla rodziców, o lekcje języka polskiego dla dorosłych. Są kluby sportowe, odbywają się też zbiórki harcerskie. Najróżniejsze aktywności dodatkowe są sposobem motywowania dzieci, żeby przyszły do polskiej szkoły w sobotę.

Jeśli chodzi o uczelnie wyższe, to obywatele krajów unijnych mają ułatwiony dostęp do studiów. Nasi studenci mogą otrzymywać dofinansowania do studiów – zresztą są to całkiem pokaźne kwoty – dzięki czemu jest im łatwiej. Dzięki maturze z języka polskiego mogą wybierać kierunki, które ich interesują, i mają większy dostęp do tych kierunków. Chciałabym wspomnieć, że irlandzkie uczelnie wyższe także oferują kursy języka polskiego.

Teraz przejdę do problemów, które mamy w Irlandii, choć one nie dotyczą wyłącznie naszego kraju. Jeżeli państwo pozwoli, to będę się posiłkowała tym, co przygotowałam w odpowiedzi na państwa plan współpracy.

Podstawowym problemem jest nierówne traktowanie uczniów – czyli ten niesprawiedliwy system, o którym mówię nie pierwszy raz i nie ja pierwsza – czyli rozróżnienie uczniów finansowanych w pełni w szkołach przy ORPEG, czyli w szkolnych punktach konsultacyjnych, i uczniów szkół społecznych, które muszą być utrzymywane w całości przez rodziców lub czasem otrzymują dotacje i wsparcie ze strony państwa polskiego, ale to nie jest porównywalne

z sytuacją szkolnych punktów konsultacyjnych. Dlaczego jest to problemem? Dlatego, że nie dość, że ta nauka w SPK jest bezpłatna, to jeszcze uczniowie mają legitymacje szkolne i mają możliwość uzyskania państwowego świadectwa. Nasi rodzice nie wiedzą, dlaczego tak jest, dlaczego tak musi być. W związku z tym mamy sporo problemów z tym, żeby przekonywać i zachęcać rodziców do posyłania dzieci do naszych szkół, czyli szkół społecznych, bo brakuje nam argumentu, dlaczego nie możemy zaoferować uczniom takiego samego świadectwa, dlaczego nasze dzieci nie mają legitymacji szkolnej i dlaczego nasi rodzice są obciążeni kosztami prowadzenia szkoły. To zawsze rzuca cień na te osoby, które szkołę prowadzą.

Problemem jest również to, że rodzice nie do końca uświadamiają sobie, jak ważna jest nauka języka ojczystego i jak bardzo wartościowy jest rozwój dwu- czy wielojęzyczny ich dzieci, dlatego mam kilka propozycji zmian, które zresztą przedstawiałam już wcześniej na różnych spotkaniach.

Oto one. Żeby rozwiązać ten problem i żeby zachęcić jak najwięcej dzieci do tego, by uczyły się języka polskiego i były w przyszłości potencjalnymi obywatelami Polski, należy stworzyć system wsparcia finansowego dla szkół poza granicami Polski na zasadach jednakowych dla szkół społecznych i szkolnych punktów konsultacyjnych poprzez stopniowe – podkreślam, stopniowe – uspołecznienie szkolnych punktów konsultacyjnych. Absolutnie nikt nie kwestionuje ani jakości pracy tych szkół, ani tego, że są niezbędne i że działają dobrze. Żeby jednak było sprawiedliwie i uczciwie, należałoby każde polskie dziecko przebywające za granicą traktować tak samo.

Poza tym ważne jest usprawnienie pracy nad systemem składania wniosków o środki na projekty polonijne. To jest dla nas ogromna bolączka, proszę państwa. W tym roku decyzję dotyczącą projektów – zresztą nie tylko w tym roku, bo tak było również w latach poprzednich – które mieliśmy zrealizować do końca czerwca, otrzymaliśmy pod koniec maja, kiedy w zasadzie w szkołach polonijnych rok szkolny się kończy. Kończymy w połowie czerwca, czyli na realizację projektów zostają nam 2 tygodnie, 2 weekendy. Jest to niemożliwe. Ta sytuacja jest niedorzeczna i bardzo prosilibyśmy o usprawnienie tego systemu, o ile jest to możliwe, bo po prostu wiąże nam to ręce. W mojej szkole przez 2 miesiące muszę zrealizować 8 projektów. Nie muszę chyba mówić, że powoduje to ogromny chaos i bałagan. Jest to niemalże niemożliwe do zrobienia dobrze tylko dlatego, że informacje o tym, czy będziemy mieli środki, czy nie, spływają do nas bardzo późno; akurat to dotyczy środków przekazywanych nam za pośrednictwem konsulatu. Już nie wspomnę o tym, że umów dla Macierzy do tej pory nie dostałam. Dlatego bardzo prosilibym o interwencję w tej sprawie.

Poza tym zależałoby nam na tym, by zagwarantować większy wpływ polonijnych środowisk oświatowych, np. oświatowych, na ocenę pracy konsulatów oraz organizacji pozarządowych, z którymi współpracujemy.

Kolejną kwestią jest egzekwowanie przez polski rząd dyrektywy EWG z 1977 r., która mówi o tym, że państwo pobytu ma obowiązek zapewnienia nauki języka ojczystego. Takie rozmowy odbyły się raz czy dwa razy, chyba że o czymś nie wiem. W poprzednich latach Irlandia broniła

się przed rozmowami na ten temat kryzysem, bo wiadomo, że to łączy się z wydatkami. Ale kryzys minął i teraz można podjąć te rozmowy, żeby wprowadzić język polski do szkół, szczególnie na tym etapie, kiedy dzieci rezygnują z nauki języka w naszych szkołach, tak żeby była kontynuacja, żeby więcej gimnazjalistów uczyło się tego języka.

Ponadto w Irlandii jest poważny problem, jeśli chodzi o pracę nauczycieli w szkołach lokalnych, w szkołach irlandzkich, ponieważ nasze kwalifikacje nie są do końca uznawane przez Teaching Council. Możemy przetłumaczyć nasze dyplomy, możemy je tam zarejestrować i te dyplomy się liczą, ale nie jesteśmy dla nich nauczycielami, którzy mogą pracować w szkołach.

Słyszałam, że moja przedmówczyni również wspomniała o wyjazdach do Polski. Bardzo ważne jest to, żeby te wyjazdy dla młodzieży były jak najczęstsze i jak najbardziej atrakcyjne, bo często nasze dzieci rzeczywiście znają Polskę z wyjazdów do rodziny, do babci, co jest wspaniałe, ale ważne, żeby miały się też czym pochwalić, jak pani słusznie wspomniała, przed rówieśnikami. Prywatnie powiem, że w ubiegłym roku zabrałam syna na taką wycieczkę po całej Polsce, pokazując mu różne ciekawe miejsca – był równie szczęśliwy i zadowolony jak z wycieczki do Legolandu. Bardzo mu się w Polsce podobało, szczególnie stadion narodowy, ale to taki wiek. Myślę, że takie wyjazdy powinny być bardziej dofinansowane.

Kolejna sprawa, która powraca jak bumerang, to wprowadzenie statusu nauczyciela polonijnego. W dalszym ciągu nasi nauczyciele pracujący w szkołach społecznych nie mają zapewnionej żadnej kontynuacji zawodu, nie ma żadnej uznawalności lat pracy za granicą i to jest przykre. To też jest taki punkt zapalny i problematyczny, jeśli chodzi o różnicowanie nauczycieli pracujących w szkolnych punktach konsultacyjnych, którzy wykonują dokładnie taką samą pracę, jak nauczyciele szkół społecznych.

I wreszcie to, na czym nam bardzo zależy i o czym już też wspominałam. Chodzi o kampanię społeczną dla środowisk polskich i polonijnych promującą język polski, jego naukę. Można tu nawiązać do rozwoju dwujęzycznego, bo już naprawdę nikomu nie trzeba udowadniać – to wielokrotnie było dowiedzione naukowo – że dzieci dwujęzyczne czy wielojęzyczne rozwijają się zupełnie inaczej, o wiele szybciej i mają dużo większe zdolności w nabywaniu wiedzy i innych umiejętności. Zatem jest to niesamowity kapitał na przyszłość i bardzo chcielibyśmy, abyście państwo taką kampanię przeprowadzili, z naszą pomocą, którą zawsze oferujemy. Jest to inwestycja, która opłaci się Polsce na wiele lat.

Wiem, że mówię już za długo, ale... Powiem trochę o działalności naszej Macierzy, jeśli mogę.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Proszę bardzo, ale w sposób skondensowany.)

Dobrze, będę mówić szybko.

Naszą organizację założyliśmy 5 lat temu. Wprawdzie działamy dłużej, ale oficjalnie od 5 lat. W ramach tej działalności przeprowadzamy szkolenia, konkursy międzyszkolne, promujemy naukę języka polskiego, współpracujemy ze szkołami, bierzemy udział w różnego rodzaju spotkaniach. Robimy wszystko, żeby walczyć o prawa naszych polskich dzieci za granicą.

Widzicie państwo kilka zdjęć z konferencji, ze spotkań, również z ostatniego Forum Polonijnego w Krynicy, które było świetną okazją do tego, by przypomnieć o naszych problemach.

(Dyrektor Polskiej Szkoły w Galway im. Wisławy Szymborskiej Agnieszka Grochola: Możesz przy okazji powiedzieć o tych plakatach...)

Tutaj widać kilka przykładowych plakatów z naszych szkoleń, których przez niespełna 5 lat było już dwadzieścia kilka, czyli dosyć dużo. Jest także skład zarządu naszej organizacji.

Prowadzimy szkolenia, w których biorą udział nauczyciele ze wszystkich szkół, co jest niezmiernie ważne. Macierz wprowadzi nie skupia wszystkich szkół, nie wszystkie szkoły są naszymi członkami, ale wszystkie projekty kierujemy do wszystkich zainteresowanych i przekazujemy informacje o nich za pośrednictwem ambasady, żeby nikogo nie pomijać. Ambasada przekazuje te informacje do pozostałych szkół. Promujemy również wszystkie działania na stronie internetowej oraz na Facebooku.

Inne aspekty naszej działalności to międzyszkolny konkurs recytatorski, którego kolejna, druga edycja odbyła się w tym roku. W ubiegłym roku była pierwsza i zaskoczyło nas to, że ponad 26 szkół przysłało swoich finalistów. To znaczy, że mnóstwo dzieci wzięło udział w eliminacjach i uczyło się tych wierszyków. Naprawdę udało się to wspaniale. Było nam trochę przykro, że w tym roku obcięto nam środki na konkurs, ale staramy się nie zaprzestać tej działalności, bo ona ewidentnie służy dzieciom. Chodzi także o konkurs ortograficzny, konkursy plastyczne, a w tym roku również konkurs muzyczny na teledysk promujący polskie szkoły, który organizujemy pierwszy raz. Mam nadzieję, że się uda i że dzieci będą chętnie brały w tym udział. Sprowadzamy teatry, organizujemy spotkania autorskie.

Już jestem blisko...

Tutaj jest plakat z naszej akcji promocyjnej, którą promujemy maturę z języka polskiego. Takie plakaty dostarczyliśmy do szkół w całej Irlandii, proszę bardzo, tu jest kilka egzemplarzy. Takie plakaty zawisły w szkołach średnich w całej Irlandii, dzięki czemu uczniowie dowiedzieli się o możliwości zdawania matury, a szkoły irlandzkie dowiedziały się o szkołach polskich i dzięki temu współpraca między nami rozwija się coraz lepiej.

Efektom naszej działalności jest stworzenie w tym roku trzech kierunków studiów podyplomowych – Staropolska Szkoła Wyższa w Dublinie wciąż jeszcze prowadzi rekrutację na takie studia po to, żeby nasi nauczyciele mogli się lokalnie dokształcać. Te kierunki to: edukacja przedszkolna i wczesnoszkolna, logopedia oraz oligofrenopedagogika.

W ubiegłym roku wprowadziliśmy świadectwa szkolne dla naszych szkół zrzeszonych w Macierzy. Aby uzyskać świadectwo, szkoła musi się wykazać autorskim programem i spełnić jeszcze kilka wymogów. W ubiegłym roku uczniowie otrzymali te świadectwa w 14 szkołach.

To wszystko, co chcielibyśmy dziś powiedzieć. Myślę, że nasza działalność służy zarówno integracji środowiska oświatowego, jak i integracji ze środowiskiem lokalnym w Irlandii. Staramy się tę współpracę rozwijać szczególnie na poziomie lokalnym, wspierając szkoły. Mamy również nadzieję, że z państwa nieodzowną pomocą coraz więcej

polских dzieci będzie przychodziło do naszych szkół i że coraz więcej będzie albo tych rodzin powracających do kraju, albo polskich ambasadorów za granicą. Dziękuję państwu serdecznie za uwagę.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję za bardzo dobre przedstawienie problemów w Irlandii. Na prośbę pani senator Borys-Damięckiej przerwę – proszę wybaczyć – wystąpienia gości, ale pani senator Borys-Damięcka musi być jeszcze w innym miejscu, też bardzo ważnym, a chciała powiedzieć parę słów o swoich spostrzeżeniach, uwagach itd. Proszę się nie gniewać, to też będzie związane wystąpienie.

Proszę, Pani Senator.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca, i przepraszam bardzo państwa, że trochę zakłóciłam porządek, szczególnie przepraszam panią Grocholę, bo nie będę mogła wysłuchać jej wystąpienia przewidzianego na koniec. Ale od wielu lat bardzo dobrze znam problemy szkoły, w której pani jest dyrektorem, więc wiem, o czym pani będzie mówiła.

Proszę państwa, chciałam zabrać głos, ponieważ jestem bardzo zaniepokojona rozdziewkiem w działalności strony polskiej, państwa polskiego, Senatu, parlamentu polskiego w sprawie edukacji, w sprawie szkół jako takich w krajach zarówno Europy Zachodniej – już nie będę mówiła o drugiej półkuli, bo to też jest przedmiotem naszej troski – jak i Europy Wschodniej. Nie chcę rozszerzać tego tematu, tylko powiem, dlaczego jestem tym zaniepokojona. Co my wiemy? Wiemy, że Komisja Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatowi Rzeczypospolitej ma pieniądze, które z MSZ wróciły do dyspozycji Senatu, i która te pieniądze rozdziela, rozdysponowuje na wszelkiego rodzaju działalność Polaków za granicą, nie tylko edukację, lecz także na wiele innych przedsięwzięć. Jest ogrom zadań, bardzo wiele tematów, bardzo wiele przedsięwzięć. Ale ja nie wiem – a myślę, że tutaj powinno to być dzisiaj powiedziane – jakimi środkami finansowymi dysponują w państwie polskim takie organy jak Kancelaria Prezydenta RP, która ma komórkę zajmującą się sprawami Polonii, kancelaria premiera. Jest z nami pani senator Anders, która odpowiada za kontakty międzynarodowe, m.in. z Polakami. Wiemy, że MSZ dysponuje środkami finansowymi za pośrednictwem swoich konsulatów. Jest MEN wraz z ORPEG i wiemy, czym zajmuje się MEN i co finansuje. Może są jeszcze jakieś inne ośrodki poza tymi, które wymieniłam, ale czy nie byłoby dobrze, żeby nasza komisja dowiedziała się, czy Kancelaria Prezydenta RP i kancelaria premiera dysponują również takimi środkami finansowymi, a jeśli tak, to jakiej wysokości i ewentualnie na jakie cele są przeznaczone? Chodzi o to, żeby dokonać pewnego rodzaju podziału tego, co finansują te wszystkie ośrodki razem wzięte, prawda? Dużo łatwiej jest wówczas dysponować pieniędzmi. Od nauczycieli ze szkół w krajach Europy Zachodniej mam bardzo dużo niepokojących informacji o tym, że dostają coraz mniej środków albo odmawia im się tych środków, a wiadomo – żeby polska szkoła zaistniała i mogła funkcjo-

nować, potrzebne są pieniądze, bo chodzi np. o wynajem profesjonalnej siedziby na prowadzenie szkoły. Od tego się zaczyna, prawda? Takie problemy były, są i na pewno będą, więc przepraszam, że wrzucam ten temat przed ostatnią wypowiedzią, ale wydaje mi się, że trzeba się zastanowić, co te wszystkie ośrodki robią. Na szczęście jest sporo ośrodków zajmujących się sprawami Polaków, a są to bardzo poważne organy, bo i Kancelaria Prezydenta, i Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, i konkretne ministerstwa. Jeśli moglibyśmy wspólnie się porozumieć, żeby środki, którymi dysponujemy... Chodzi o to, żeby ci nauczyciele, ci ludzie, którzy zajmują się edukacją, nie zgłaszali swoich wniosków w różnych miejscach – i jak w jednym nie dadzą, to przerzucają je gdzie indziej – nie biegali z tymi wnioskami do różnych urzędów. To jest szalenie ważna sprawa, to podstawa.

Kolejna sprawa. Przepraszam, że paniom o tym mówię, ale to tak na przyszłość... Wydaje mi się, że wszyscy, którzy dostają materiały, je czytają, więc wolałabym, żeby państwo byli uprzejmi zaczynać swoje wystąpienia – bo zawsze mamy bardzo mało czasu – od problemów i od braków, jakie odczuwacie. O historii, tradycji, czasach powstania Macierzy w każdym z tych krajów czy o różnych szkołach możemy przeczytać – my tego nie podważamy. Ale ja najbardziej chciałabym usłyszeć od państwa o problemach, bo wtedy będziemy wiedzieli, czym możemy się zajmować. Dziękuję i przepraszam.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Nie chcę się teraz wypowiadać, bo później będziemy dyskutować, ale tak w ramach wstępu muszę coś powiedzieć. Pani Senator, Senat dopiero zaczyna po przerwie, kiedy nie miał pieniędzy. I wie pani, że po to są te wszystkie spotkania, żebyśmy dzisiaj nie zastanawiali się z ministerstwami, kto i co będzie robił, tylko najpierw zdiagnozowali, czym żyją tam, za granicą. Pani mówi... Ja się już dzisiaj tyle dowiedziałam – proszę zobaczyć, wszystko wypunktowałam, wiem, że trzeba to ujednoczyć, włączyć staż nauczycielski, ujednoczyć nazewnictwo szkół. Wie pani, ile jest roboty... Już pomijam kwestię pieniędzy, na to będzie czas później. Ich robota jest cudowna. Pieniądze będą później, bo dopiero je zbieramy, dopiero rozpoczął się nabór środków... Jest Wspólnota, która doskonale słucha, bo głównie poprzez Wspólnotę działamy, wiedzą to szkoły itd. Cieszę się z tego i dziękuję, że wy też dobrze to odbieracie, że rozmawiamy o tym. Wszystko to sobie notujemy, żebyśmy później mogli... Po to jest MEN, żeby... My poczekamy na to, co nam powiedzą przedstawiciele MEN i ORPEG o tych problemach, bo problemy jak na razie są głównie tutaj. Może jeszcze w MSZ, ale głównie... Po wypowiedzi państwa udzielię głosu przedstawicielom MEN i ORPEG i wtedy wszystko to będzie wkomponowane w całość. A my będziemy rozmawiać na końcu. Wyobrażam to sobie tak: kiedy państwa wnioski złożone przez Wspólnotę trafią do nas, do komisji, będziemy się zastanawiać nad każdym, ale bogatsi o tę wiedzę, jak Wspólnota przedstawi daną sprawę. I wtedy będziemy mogli powiedzieć: aha, czy to zasługuje na pomoc, czy nie? Wiadomo, że zawsze ograni-

czeniu są pieniądze itd. Wschód, Zachód – to było. Pani senator akurat wie, że w Kancelarii Prezydenta nie ma na to pieniędzy... Tam chodzi o wsparcie innego rodzaju, bardziej polityczne, o wizyty itd. Wizyty prezydenta wpływają na to, że przywódcy innych państw – odpowiednicy, czy to prezydenci, czy premierzy – albo będą przychylni oświacie, albo nie. Weźmy np. Niemcy i poszczególne landy. Wróciliśmy niedawno z panem dyrektorem z wizyty w Niemczech. Aż głowa boli na myśl o ich problemach, w porównaniu z naszymi. Oni wiedzą, że doskonała wizyta prezydenta uruchamia konkretne mechanizmy w landach i w federacji. Chodzi o to, czy Niemcy są bardzo przychylni, czy nie, czy pozwalają na więcej, czy nie. Chodzi też o realizację traktatu w Niemczech, bo są co do tego zastrzeżenia. O, mówię o takich zdarzeniach. Ministerstwo Edukacji Narodowej ma inne problemy – padła tu sprawa szkolenia nauczycieli itd. – ORPEG inne, wszyscy się zaraz wypowiedzą. Ale dziękujemy za te uwagi, Pani Senator, na pewno będą się przewijać w naszych wypowiedziach, jak już pani wyjdzie.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Ad vocem dodam, że państwo, startując ze swoimi wnioskami, powinni wiedzieć, że w zasadzie dla nich jedynym źródłem finansowania jest obecnie Senat, bo od pani z Kancelarii Prezydenta dowiaduję się, że tam na pewno nie ma pieniędzy. Nie wiem, co pani Anders powie na ten temat, ale Polacy piszą: nie dostaliśmy z Senatu, zwrócimy się o środki do prezydenta albo do urzędu Rady Ministrów.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Jeszcze konsulowie mają pieniądze, ale pani doskonale wie, że...

(*Senator Barbara Borys-Damięcka: Ale wymieniałam MSZ...*)

Aha, dobrze, ale nie chcę teraz o tym mówić...

Pani wiceprezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Irlandii, jednocześnie dyrektor Polskiej Szkoły w Galway im. Wisławy Szymborskiej, prosimy.

Dyrektor Polskiej Szkoły w Galway im. Wisławy Szymborskiej Agnieszka Grochola:

Dzień dobry państwu, witam serdecznie.

Na początku chciałabym bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie, za to, że państwo z nami rozmawiacie i że chcecie posłuchać o naszej działalności i o naszych problemach.

Zanim pani senator wyjdzie, to chciałabym również podziękować pani osobiście na tym forum, ponieważ pani senator 5 lat temu swoją interwencją uratowała naszą szkołę. Gdyby nie działalność i wsparcie pani senator wtedy, nie wiem, czy nasza szkoła istniałaby, ponieważ z dnia na dzień irlandzki dyrektor podniósł nam czynsz czterokrotnie. Była to naprawdę straszna, bardzo trudna sytuacja i wtedy właśnie pani senator nam pomogła, za co bardzo serdecznie na tym forum dziękuję.

Chciałabym też podziękować ogólnie państwu polskiemu za wsparcie. Za chwilę będę mówiła o problemach, więc nie chciałabym, żebyście państwo mieli takie błędne wrażenie, że tylko narzekamy, bo na pewno...

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska: Państwo nie narzekacie...*)

...nasza szkoła bez wsparcia państwa polskiego nie przetrwałaby, dlatego na początku za to bardzo dziękuję.

Nasza szkoła jest szkołą społeczną, organem prowadzącym szkołę jest organizacja pożytku publicznego zarejestrowana w Irlandii. Nasza szkoła znajduje się na zachodzie Irlandii, widzicie państwo mapę, jest na niej umieszczone Galway. W naszej szkole uczy się 430 uczniów w wieku od 3 do 17 lat, jest 26 klas. Są dwie lokalizacje szkoły, właśnie w Galway, ale mamy też filię w Tuam. Zajęcia prowadzimy przez 34 soboty w roku szkolnym, po 4 godziny obowiązkowe, ale są również zajęcia pozalekcyjne, co daje 136 godzin na ucznia. Naszą kadrę stanowi 32 nauczycieli, entuzjastów edukacji – tak mogę ich nazwać – którzy w ciągu 7 lat pracy w szkole uczestniczyli w 12 szkoleniach i konferencjach metodycznych. Mieliśmy również ponad 50 rad pedagogicznych, większość szkoleniowych. Jako jedyna szkoła polonijna w Irlandii braliśmy udział w projekcie prowadzonym przez ORPEG „Włącz Polskę!”. Chodzi o opracowanie i pilotażowe wdrożenie innowacyjnych programów nauczania zgodnych z polską podstawą programową, przeznaczonych dla dzieci obywateli polskich za granicą. Było to realizowane przez ORPEG, jak mówiłam.

Cele naszej szkoły to zapewnienie realizacji programu uzupełniającego dla uczniów uczęszczającym do szkół lokalnych na terenie Irlandii, stworzenie środowiska przyjaznego uczniom, wzajemna integracja i niwelowanie problemów związanych z oddaleniem od kraju i polskich rówieśników, podtrzymywanie tradycji narodowych, więzi z Polską oraz rozwijanie świadomości narodowej, dbałość o kulturę języka polskiego, kształtowanie szacunku dla Irlandii, poznawanie jej kultury i tradycji – co roku bierzemy udział w paradzie z okazji Dnia Świętego Patryka, zapraszamy lokalne władze na nasze uroczystości – kształtowanie właściwej postawy społecznej i umiejętności współżycia i współdziałania w zespole, integracja lokalnej Polonii i współdziałanie z przedstawicielami władz Polski, np. pomoc w organizacji wyborów. Od kiedy powstała nasza szkoła, już sześć razy odbyły się w niej wybory, czyli Polacy mieszkający na miejscu mogli brać udział we wszelkiego rodzaju wyborach – i prezydenckich, i parlamentarnych, i w referendum, które miało miejsce w zeszłym roku.

Chlubą naszej szkoły jest biblioteka, którą mamy w osobnym pomieszczeniu – mamy ponad 7 tysięcy książek, z katalogiem online. Jest to naprawdę fantastyczna okazja do tego, żeby promować język polski i czytelnictwo. Prowadzimy również taki projekt „Polska Szkoła czyta dzieciom”, w którego ramach organizujemy zajęcia dla najmłodszych dzieci, które jeszcze nie są naszymi uczniami, więc przychodzą razem ze swoimi rodzicami.

Jakie szkoła ma osiągnięcia i wyróżnienia? To przede wszystkim dobra atmosfera pracy w szkole i dobra opinia o szkole, stała liczba uczniów i zadowolonych rodziców, pozyskanie stałego grona instytucji współpracujących

i sponsorów. Można powiedzieć, że jest to miejsce integrujące lokalną Polonię. Biblioteka, o której już mówiłam, jest, moim zdaniem, jedną z największych poza granicami Polski. Mamy również wiele zwycięstw i wyróżnień w konkursach. Nie będę mówiła o wszystkich, ale chciałabym się pochwalić tym ostatnim wyróżnieniem – European Language Label. Podczas uroczystości w Dublinie we wrześniu tego roku nasza szkoła otrzymała nagrodę w dziedzinie jakości i innowacyjności w nauczaniu języka przyznawaną przez fundację należącą do irlandzkiego ministerstwa edukacji. Obecna była również pani konsul, widoczna na zdjęciu. Otrzymaliśmy pamiątkową statuetkę, dyplom oraz nagrodę finansową. Mówię o tym wyróżnieniu, ponieważ było ono przyznane przez irlandzką instytucję.

Szkoła trzykrotnie organizowała szkolenia dla nauczycieli, w których udział wzięło ponad 100 nauczycieli z 7 różnych szkół polonijnych w Irlandii. To jest zrzut naszej strony internetowej, jakby ktoś chciał się zapoznać bliżej z naszą działalnością, to zapraszam.

Jakie mamy wyzwania i problemy? Język polski, o czym już mówiła moja przedmówczyni, jest obecnie drugim językiem w Irlandii. Czy tak będzie za 10, 15 i 20 lat, naprawdę ciężko powiedzieć. Nasza szkoła powstała 7 lat temu. Nie uzyskaliśmy statusu SPK, czyli szkoły darmowej, mimo że spełnialiśmy wszystkie wymagania – i programowe, i lokalowe, i kadrowe – ponieważ ówczesny wiceminister edukacji stwierdził, że Polska nie przewidziała tak dużej fali emigracji i nie stać jej na otwieranie nowych szkół poza granicami. Byliśmy pozostawieni na początku sami sobie, zorganizowaliśmy się sami. Początki były bardzo trudne, ale mogę powiedzieć, że z czasem jest tylko trudniej.

Nasze dzieci, nasi uczniowie są traktowani jak obywatele drugiej kategorii. Niektóre szkoły są w całości utrzymywane przez Polskę, a my nigdy nie wiemy, czy dostaniemy jakiegokolwiek dotacje, a jeśli w ogóle, to kiedy i ile. Zaplanowanie budżetu naszej szkoły z jakimkolwiek wyprzedzeniem jest niemożliwe, nigdy nie wiemy, ilu będziemy mieli uczniów – szkoła jest nieobowiązkowa – czy możemy liczyć na dofinansowanie, a jeśli tak, to na jakie. Szkoły prywatne, prowadzone jako prywatne firmy, są traktowane tak samo jak społeczne, czasem nawet lepiej. Chciałabym zaznaczyć, że szkoły prywatne nie podlegają niczyjej kontroli czy weryfikacji w zakresie programu czy finansów. Dodatkowe dofinansowanie dla prywatnych właścicieli szkół polonijnych w Irlandii jest niczym innym jak generowaniem dodatkowego zysku prywatnych osób, nad wydatkowanymi pieniędzmi nikt nie ma kontroli poza tym, żeby zgadzała się faktura na zakup.

Podam przykład. W 2015 r. prywatna szkoła – właściciel nie jest nauczycielem, nie ma pojęcia o realizacji programu nauczania, być może jest tam 50 uczniów, ale tego też nikt nie sprawdzał – otrzymała 1 tysiąc euro na naukę globalnego czytania, pomoc logopedyczną. W tym czasie ja, dyrektor bardzo dużej szkoły, składałam wnioski o to samo i nie otrzymałam ani centa na taki projekt. Pieniądze pochodziły ze środków konsularnych. Dlatego chciałabym prosić o rozsądek w wydatkowaniu tych pieniędzy.

Przepracowałam dla szkoły wolontaryjnie ponad 8 tysięcy godzin, wielu nauczycieli pracujących w szkołach społecznych może się pod tym podpisać. Ciągle oczeku-

je się od nas, że będziemy pracować za darmo, ale my też musimy z czegoś żyć. Zostały ograniczone środki na wynagrodzenia dla nauczycieli w programie „Szkoła.PL” realizowanym przez Fundację „Edukacja dla Demokracji”, a dla każdej szkoły koszt wynagrodzeń nauczycieli jest największy. Myślę zatem, że największym problemem, o którym mogę powiedzieć, jest brak spójnej polityki państwa polskiego w zakresie wspierania środowisk polonijnych, a konkretniej szkół polonijnych. Bardzo to odczuwamy.

Ostatni slajd. Chciałabym jeszcze pokazać państwu slajd z ostatniego pikniku w ramach festiwalu „Polska Éire”. To była impreza na ponad 1 tysiąc osób, zaprosiliśmy – zresztą bardzo często zapraszamy – lokalne władze; na zdjęciu jest burmistrz Galway z polską nalepką w naszej bibliotece. Władze lokalne bardzo chętnie z nami współpracują, aczkolwiek nie dostajemy od nich żadnego dofinansowania. Chyba to tyle ode mnie. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Każda wypowiedź wnosi coś nowego, dziękujemy bardzo.

Jak mówiła pani senator, nie była to ostatnia wypowiedź gości. Prosimy panią Monikę Kostkę, dyrektor Polsko-Irlandzkiego Stowarzyszenia Edukacyjnego i dyrektor szkoły weekendowej „Kleks”.

Dyrektor Polsko-Irlandzkiego Stowarzyszenia Edukacyjnego Monika Kostka:

Dzień dobry państwu.

Serdecznie dziękuję za zaproszenie. Jest to dla nas duże wyróżnienie. Nasza organizacja jest stosunkowo młodą organizacją polonijną, więc to duży zaszczyt, że możemy dzisiaj być i reprezentować swoją...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: ...mieszamy pokolenia, stare z nowym – wszystko musi grać i się uzupełniać.)

Tak, bardzo się cieszymy, że jest takie podejście.

Nasze stowarzyszenie ma ostatnio szczytny cel, żeby wprowadzić nauczanie języka polskiego do szkół średnich w Irlandii. Chciałabym się odnieść do słów pani prezes Polskiej Macierzy – faktycznie dzieci, które kończą edukację na poziomie szkoły podstawowej, później rezygnują z dodatkowych zajęć z języka polskiego, ale o tym powiem później, ponieważ najpierw chciałabym trochę przybliżyć Polsko-Irlandzkie Stowarzyszenie Edukacyjne.

Tu jest to tak ładnie napisane, a ja powiem o tym w skrócie. Powstałoby po to, żeby wśród polskich dzieci, które wychowują się na terenie Irlandii, utrzymać język polski, uczyć ich o polskiej kulturze i historii. Równocześnie chcemy, żeby Polonia, która mieszka w Irlandii, integrowała się z lokalną społecznością. To tak w wielkim skrócie.

Jakie mamy osiągnięcia? Utworzyliśmy Polską Szkołę Weekendową „Kleks”. Jesteśmy chyba jedyną – mówię „chyba”, bo nie wiem tego na pewno – szkołą, która się może poszczycić patronatem Uniwersytetu Śląskiego, polskiej wyższej uczelni. Utworzyliśmy polską sekcję

w bibliotece publicznej w Arklow. Nie tworzyliśmy biblioteki w szkole, ponieważ nie chcieliśmy, aby źródła i zasoby biblioteki były dostępne tylko dla uczniów i ich rodziców. Chcieliśmy, aby cała polska społeczność – a jest to dosyć duża społeczność, bo szacuje się, że w samym Arklow mieszka około 800 Polaków – mogła z tej biblioteki korzystać. Chcieliśmy również, żeby te zasoby były dostępne dla Irlandczyków, więc postaraliśmy się, aby wśród polskich publikacji były książki polskich autorów tłumaczone na język angielski. Zatem teraz i Irlandczycy mogą czytać, mogą dowiadywać się o polskiej kulturze bez konieczności tłumaczenia książek – na półkach stoją pozycje dla nich.

Udało się nam zorganizować studia kwalifikacyjne nauczania kultury polskiej i języka polskiego jako obcego. W związku z tym, że dzieci ze szkół polonijnych to dzieci w większości urodzone w Irlandii, są dwujęzyczne, więc doszliśmy do wniosku, że jest taka potrzeba, aby te dzieci inaczej uczyć języka polskiego. Zaprosiliśmy Uniwersytet Śląski do nas, do Irlandii i od listopada 2014 r. mamy takie podyplomowe studia kwalifikacyjne. Obecnie 21 osób podnosi swoje kwalifikacje zawodowe, zdobywa uprawnienia nauczycielskie, ponieważ te studia umożliwiają zdobycie takich uprawnień. Chciałabym zaznaczyć, że Uniwersytet Śląski złożył wniosek o dofinansowanie tych studiów, niestety nie otrzymał wsparcia, mimo że te studia trwają. Chciałabym tu podziękować pani prof. Tambor i pani prof. Achtelik. Pani prof. Tambor jest kierownikiem Szkoły Języka i Kultury Polskiej na Uniwersytecie Śląskim. Chciałabym jej serdecznie podziękować przed państwem za to, że podjęła się tego wyzwania i że te studia są kontynuowane.

Jako stowarzyszenie bierzemy aktywny udział w festiwalu „Polska Éire” – o tym festiwalu wspomniała pani dyrektor Agnieszka Grochola. Udaje nam się korzystać z funduszy udostępnianych przez Wicklow County Council. Dzięki nim organizujemy kursy języka angielskiego dla imigrantów, dla Polonii, żeby ludzie lepiej poznali język, mogli się integrować z lokalną społecznością. To tyle w wielkim skrócie... Oj, zapomniałabym... Za naszą działalność integracyjną otrzymaliśmy nagrodę Wicklow People Award – to jest nagroda ufundowana przez Wicklow County Council. Nasza działalność została uhonorowana tym wyróżnieniem.

Celem naszego stowarzyszenia, który sobie wyznaczyliśmy, jest wprowadzenie lekcji języka polskiego do szkół irlandzkich, zarówno na poziomie *junior cycle*, jak i *senior cycle*. Rozumiem, że te terminy mogą być dla państwa nie do końca jasne. *Junior cycle* to są pierwsze 3 lata szkoły średniej, *senior cycle* to są kolejne 3 lata szkoły średniej; szkoła średnia w Irlandii trwa 6 lat. Chcielibyśmy, aby język polski otrzymał taki status, żeby był zawarty w podstawie programowej. Obecnie uczniowie szkół gimnazjalnych, uczniowie szkół średnich w Irlandii mogą przystępować do matury z języka polskiego, o czym wspominała pani prezes Szutkowska-Kiszkiel, ale nie mają zapewnionego przygotowania do tego egzaminu w szkołach irlandzkich. Uczniowie ci korzystają z oferty przygotowywanej przez szkoły polonijne i uczą się często we własnym zakresie, aby ten egzamin zdać.

Dążymy też do tego, aby nauczyciele języka polskiego znaleźli zatrudnienie w szkołach irlandzkich, aby ich polskie kwalifikacje były rozpoznane i uznane na gruncie irlandzkim.

Zgodnie ze spisem powszechnym, do którego odwoływały się już moje przedmówczynie, w Irlandii przebywa 120 tysięcy Polaków. Czekamy ciągle na wyniki spisu powszechnego z 2016 r. Szacujemy, że z tej liczby 22 tysiące to dzieci poniżej 15 roku życia. Ambasada RP w Dublinie szacuje – to są bardzo ogólne dane – że 30% dzieci pochodzenia polskiego korzysta z zorganizowanych form nauki języka polskiego; czy są to szkolne punkty konsultacyjne, czy szkoły społeczne. Wczoraj dotarłam do danych, które zawierają jeszcze mniejsze liczby, że zaledwie 15% uczniów uczęszcza na te zajęcia. Mam dane przedstawione przez Post-Primary Languages Initiative, czyli taką irlandzką agendę rządową, która monitoruje zainteresowanie językami obcymi. I tak w 2013 r. 769 uczniów zdawało maturę z języka polskiego, w 2014 r. – 750 uczniów itd.; wszystko to macie państwo przedstawione na slajdzie. Dla porównania podam, że z organizowanej przez szkoły polonijne oferty kursów przygotowujących do matury skorzystało w 2013 r. zaledwie 115 uczniów. Tak więc dysproporcja jest ogromna. Podejrzewamy, że te dzieci przygotowują się do egzaminu we własnym zakresie, z pomocą rodziców czy na prywatnych lekcjach, trudno nam to ustalić.

15 września tego roku rząd Republiki Irlandii opublikował strategię i plan działań na rzecz edukacji na lata 2016–2019. W tym planie rząd irlandzki chce wdrożyć do szkół średnich języki obce, ma się w nim znaleźć również język polski. Ma do tego dojść do końca tego roku, taka jest decyzja, ale nie widzieliśmy jeszcze tego dokumentu, więc nie wiemy, jakie są dokładne zapisy. Ten plan zakłada również, że od września 2017 r. liczba języków będzie realnie zwiększona, czyli dzieci, które przyjdą do szkoły we wrześniu 2017 r., będą mogły już skorzystać...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: ...państwa irlandzkiego.)

Tak, i język polski będzie tam w ramach programu podstawy nauczania.

Rząd irlandzki zamierza zwiększyć liczbę języków obcych nauczanych w szkołach średnich, polepszyć jakość nauczania języków obcych w szkołach średnich, zapewnić odpowiednią liczbę nauczycieli mogących uczyć języków obcych. Takie są założenia.

W związku z tym, że do końca tego roku – czyli mamy 2 miesiące – język polski ma się znaleźć w podstawie programowej, bardzo prosimy o pomoc państwa polskiego, aby rozpoczęto rozmowy w tym kierunku, ponieważ Irlandczycy bardzo długo podejmują pewne decyzje. Ta decyzja jest poparta konsultacjami społecznymi, w których również braliśmy udział. Jak Irlandczycy podejmą decyzję, to ona wejdzie w życie i długo, długo będziemy czekać na kolejną reformę. Dlatego, proszę państwa, mamy 2 miesiące, żeby zadziałać.

Jeżeli język polski faktycznie wejdzie do podstawy programowej, to od 2017 r. pojawi się w szkołach. Powstanie rozporządzenie, w którym szczegółowo zostanie wyjaśnione i ustalone, jakie będą zasady przygotowania, jaka będzie podstawa nauczania tego języka, jakie będą założenia na-

uczania tego języka. Jakie będzie nastawienie? Czy to ma być język obcy, czy uczymy tego języka polskiego jako dziedziczonego, czy nastawiamy się na to, że wszystkie dzieci będą korzystać z tego na równym poziomie, bo ten język będzie dostępny dla obcokrajowców? A wiadomo, że polskie dziecko, które przyjdzie do takiej szkoły średniej, a które uczęszczało regularnie do szkoły polonijnej na etapie szkoły podstawowej, będzie znało język polski na innym poziomie niż dziecko, które jest rodowitym Irlandczykiem i wyraziło chęć nauzenia się języka polskiego. Dlatego trzeba będzie to przedyskutować, zaplanować.

Kolejna kwestia. Na jakim poziomie ma być matura z języka polskiego? Czy na takim, aby absolwent szkoły średniej w Irlandii mógł studiować w Polsce? Czy ta matura mogłaby być równocześnie weryfikacją znajomości języka polskiego u tej osoby, tak żeby ona już nie musiała tutaj zdawać testów ze znajomości języka polskiego i mogła swobodnie wybierać kierunek nauczania w Polsce?

Co do tej pory zrobiliśmy jako stowarzyszenie? W 2014 r. braliśmy udział w konsultacjach społecznych dotyczących tworzonej strategii nauczania języków obcych. Nie jesteśmy jedyni, ponieważ w tych konsultacjach brały udział następujące organizacje polonijne: Forum Polonia, Irish Polish Society, szkoła SEN, szkoła w Dundalk, szkoła „Kleks”, Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, Together–Razem Centre. Te wszystkie organizacje polonijne brały udział i wypowiadały swoje zdanie w tych konsultacjach społecznych. Równocześnie dużym zaangażowaniem wykazała się irlandzka organizacja Post-Primary Languages Initiative.

Jak wspomniałam, naszym dużym sukcesem było to, że Uniwersytet Śląski podjął się poprowadzenia studiów podyplomowych kwalifikacyjnych. Studia są już w toku, planowany termin ich zakończenia to maj 2017 r. Mamy nadzieję, że osoby, które je skończą, będą mogły zasilić szeregi nauczycieli, którzy przebywają w Irlandii. Zgodnie z danymi polskiej ambasady w Irlandii przebywa 300 polskich nauczycieli, którzy mogliby realizować swoją pasję, wykorzystać swoje umiejętności do nauczania w regularnej irlandzkiej szkole.

W 2016 r. zaczęliśmy wysyłać różne pisma, zapytania do przedstawicieli rządu irlandzkiego – zapytaliśmy już ministra zdrowia oraz ministra do spraw imigrantów oraz integracji – aby odpowiedzieli nam, czy w tym projekcie ustawy język polski jest zawarty, czy nie. Nadal czekamy na odpowiedzi. Bardzo prosimy o wsparcie. Mimo że od lat toczą się rozmowy na poziomie ambasady, na poziomie różnych organizacji polonijnych, to jednak bardzo prosimy o wsparcie rządu polskiego, prosimy o wsparcie polityczne, aby ten język polski znalazł się w podstawie programowej. Prosimy też o wsparcie metodyczne, abyśmy to nauczanie języka polskiego, jeżeli pojawi się w irlandzkiej podstawie programowej, mogli wprowadzić w sposób skoordynowany, sensowny, żeby dzieci z tego skorzystały, bo tu tak naprawdę o to chodzi. Prosimy też o wsparcie finansowe, aby szkolić kadry, które mogłyby podjąć się tego nauczania. Może się bowiem okazać, że tych 300 nauczycieli to jest jednak za mało, biorąc pod uwagę to, że w Irlandii przebywa 22 tysiące polskich dzieci. Prosimy też o skoordynowanie wszystkich działań, zarówno tych, które prowadzimy w Irlandii, jak i tych, które mamy nadzieję

zacząć być prowadzone w Polsce, tak żeby ten nasz plan udało się zrealizować. Polsko-Irlandzkie Stowarzyszenie Edukacyjne deklarujemy, że dobrze zna to zagadnienie. Mamy bardzo dobre kontakty w Irlandii i znamy problemy organizacji polonijnych. Sami prowadzimy szkołę, tak więc wiemy, z jakimi problemami borykają się szkoły polonijne. Mamy doświadczenie w realizacji projektów zarówno ze stroną irlandzką, jak i stroną polską. Jesteśmy gotowi do współpracy, tak więc bardzo prosimy o pomoc.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Bardzo dziękuję za świetny materiał.

Wypowiedzieli się już wszyscy goście, zatem przystępujemy... Mamy niecałą godzinę na ustosunkowanie się do kwestii, które były poruszane, szczególnie dotyczy to przedstawicieli rządu. Ale ja dołożę jeszcze jedną kwestię, szczególnie skierowaną do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Na ręce pana marszałka i moje w ostatnim czasie wpływają listy pisane przez dzieci z całego świata – od Norwegii po Irlandię, Szkocję itd.... Przczytam taki krótki, będziecie wiedzieć, o co chodzi, choć są i dłuższe, i krótsze... Dzieci piszą tak:

Panie Marszałku, prosimy nie odbierać nam szansy uczenia się języka polskiego, historii i geografii Polski w systemie nauki domowej. Zosia, Klara, Gosia itd.

Wpływa bardzo dużo takich listów, różnie jest to opisane – nawet dość szeroko – przez dzieci, przez rodziców. Piszą, że mają syna w szkole itd., planują wprowadzić kształcenie domowe. Nie wiem, czy państwo też otrzymujecie takie listy, ale prosiłabym, żeby Wysokiej Komisji, nam wszystkim powiedzieć także o tym. Proszę o wypowiedzi merytoryczne. Senatorów przepraszam bardzo, ale zabiorą głos już po wypowiedziach ministra, chyba że chcecie państwo senatorowie teraz...

(*Głosy z sali: Poczekamy...*)

(*Senator Anna Maria Anders: Mam tylko jedną sprawę...*)

O, pani senator Anders.

Senator Anna Maria Anders:

Pani senator Borys-Damięcka wspomniała kancelarię premiera. O ile wiem, nie ma tam żadnych środków przeznaczonych na edukację. Jeśli przychodzą do mnie jakiegokolwiek prośby, to przekazuję je raczej do komisji.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dobrze, dziękuję.

Zacniemy od pana dyrektora.

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

Zastępca Dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej Grzegorz Chorąży:

Bardzo dziękuję.

Grzegorz Chorąży, zastępca dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Przede wszystkim składam wielkie podziękowania za kolejny przykład fantastycznej, że zacytuję panią senator, diagnozy sytuacji szeroko rozumianej polityki oświatowej państwa polskiego. W tym wypadku szczególnie interesuje nas to, jak w poszczególnych krajach czy regionach wyglądają kwestie związane z oświatą polonijną. To jest kolejny etap bezpośrednich rozmów. My też mamy swoje kanały, kontakty, ale tym chętniej uczestniczymy w takim forum, gdzie wszyscy istotni aktorzy i interesariusze są obecni. Arcyważna jest rola Senatu jako organu, który łączy nas wszystkich. Ale kluczowa jest rola pana prezydenta, kancelarii pana prezydenta, są właściwe resorty, już wymieniane, i organizacje pozarządowe. Nie zapominajmy o nich... Użyłem tu skrótu, bo mam na myśli przede wszystkim te organizacje Polaków za granicą, które się same organizują. Wielkie podziękowania i uznanie...

Po pierwsze, to kolejna możliwość dokonania pogłębionej diagnozy.

Po drugie, bardzo dziękuję za bardzo konkretne, twarde sformułowania. My naprawdę rozumiemy, że czasem państwo mają uczucie – nazwę to po imieniu – frustracji, pewnego nieukontentowania tempem prac. Padały tu też zarzuty nadmiaru biurokracji. My te argumenty rozumiemy, odbieramy te głosy z takiej perspektywy technicznej, jako bardzo czytelne sygnały dla nas, by usprawnić pewne procedury, przyjrzeć się temu, czy gdzieś nie da się czegoś zmienić, ułatwić. To jest jedna strona zagadnienia, na to państwo zwracają uwagę. Ale dla państwa ważniejsza jest ta druga strona – i to akcentujecie bardzo jednoznacznie – czyli kwestie systemowe. Mamy tę świadomość. Ale może krótko zacznę od tej kwestii, którą pani przewodnicząca przytoczyła przed chwilą, żeby to koniecznie poruszyć. Chodzi o edukację domową. Otóż w projektach zmian legislacyjnych przedłożonych przez ministra edukacji narodowej do uzgodnień międzyresortowych oraz konsultacji publicznych znalazły się także dwie zmiany dotyczące edukacji domowej. Naszym zdaniem Ministerstwo Edukacji Narodowej zasadniczo nie zmienia tej instytucji, jaką jest edukacja domowa.

Na czym polegają te dwie zmiany? Po pierwsze, na wskazaniu, że uczeń może uzyskać zgodę na edukację domową tylko od dyrektora szkoły, która znajduje się na terenie województwa, w którym mieszka dany uczeń. Od razu komentarz na temat tego, jak było do tej pory. Otóż do tej pory nie było takiej – używam określenia z pism – rejonizacji. Uczeń mógł mieszkać w dowolnym miejscu kraju, jego rodzic mógł pójść do dyrektora dowolnej szkoły w Polsce. I to jest jedna zmiana.

Druga zmiana to także pewne ograniczenie, zawężenie. Do tej pory, aby otrzymać zgodę na edukację domową, rodzic powinien przedstawić opinię poradni psychologiczno-pedagogicznej. W naszym projekcie proponujemy, aby była to poradnia publiczna. W projekcie podajemy uzasadnienie. Otóż kierujemy się – przepraszam, ale muszę to powiedzieć – troską o dziecko. Nie ma tu jakiegoś drugiego dna. Opieramy się na sygnałach, które otrzymujemy. Jako ten, kto przedkłada projekty aktów legislacyjnych, chcemy mieć pewność, że w trosce o dziecko są zachowane wszelkie procedury. Proszę państwa, potwierdzam, że mamy bardzo wiele tego typu wystąpień do ministra, przekazy-

wanych do nas także przez inne organy. Naszym zdaniem dotychczasowa sytuacja się nie zmienia. Jeżeli rodzina postanawia opuścić na jakiś czas Polskę i jeżeli dziecko do tej pory się uczyło – a uczyło się, bo w Polsce istnieje obowiązek, przypominam, jednorocznego przygotowania przedszkolnego i obowiązek szkolny, i w ogóle, zgodnie z konstytucją, obowiązek nauki do 18 roku życia – to rodzic jest zobligowany prawnie do informowania o tym, gdzie dziecko taki obowiązek spełnia. I to się nie zmienia.

Krótko mówiąc, jeżeli rodzice postanawiają wyjechać, to muszą zgłosić w szkole, w której uczy się to dziecko, że w związku z pewnymi wyborami życiowymi, wydarzeniami losowymi rodzina wyjeżdża na jakiś czas, nie muszą informować, z jakiego to powodu, na jaki czas, tylko informują o tym fakcie. Poza tym muszą dysponować opinią publicznej poradni psychologiczno-pedagogicznej – na tej podstawie dyrektor szkoły podejmuje odpowiedzialną decyzję. Dyrektor szkoły do tej pory też podejmował tę decyzję i nadal będzie to robił. Jedyna zmiana jest taka, że będzie się posiłkował opinią publicznej poradni psychologiczno-pedagogicznej.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Panie Dyrektorze, przerwę, bo mamy mało czasu. Przepraszam, że spytam nie opisowo, a konkretnie. Czy jest zagrożenie dla tych szkół domowych? Podał pan przykład wyjeżdżającego dziecka. A jak dziecko urodziło się w Irlandii, ma 7 lat, to kogo należy się pytać o zgodę? Czy ono może się uczyć w tym systemie szkoły domowej? Rozumiem, że do tej pory mogło, ale skoro tak dużo mamy pism na ten temat, to znaczy, że rodzice czują się zagrożeni. Mają się czuć zagrożeni czy nie?

Zastępca Dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej Grzegorz Chorąży:

Odpowiem, co mówi na ten temat prawo polskie. Zgodnie z polskim prawem dziecko polskie jest objęte obowiązkiem szkolnym. Dziecko polskie definiowane jako dziecko zamieszkałe na terytorium Polski, obywatel Polski. W sytuacji dziecka urodzonego – odpowiadam wprost na pytanie – za granicami państwa polskiego należy zastanowić się bardzo poważnie nad rozwiązaniem skierowanym dla tej osoby. Mówimy o osobie, która faktycznie nie przebywała w Polsce, nie uczyła się w polskiej szkole, a rodzice są zainteresowani, aby dziecko – uwaga, podkreślam to – nie uczęszczało do tych szkół, o których tu mówimy, nie wchodzi w kwestię nazewnictwa. Oprócz tego bowiem, że dziecko chodzi do szkoły w systemie danego kraju, to pielęgnuje język polski, kulturę polską – to ten kontekst, mówimy tu o ramowym nauczaniu, o pełnym nauczaniu całej podstawy programowej. Skoro prezentuję stanowisko ministra edukacji narodowej, to chcę podkreślić, że jesteśmy przekonani, że każdy rodzic ma świadomość, iż dziecko musi opanować pewien kanon, podstawę programową. My nie ingerujemy w system nauczania w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii, w Irlandii. Wiemy, że

to są kraje, przepraszam za skrót, cywilizowane. Wiemy, że tam standardy nauczania są przestrzegane. Wspieramy zaś – my, państwo polskie – kwestie tożsamościowe i naprawdę nie żałujemy na to środków.

Aby jakoś domknąć tę kwestię, to powiem, że edukacja domowa jako instrument była konstruowana w każdym kraju. Została skonstruowana dla własnych obywateli, żeby dać rodzicom możliwość, nazwijmy wprost, wyboru między tym, co oferuje system kształcenia w danym kraju, a autonomicznym nauczaniem przez rodziców.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Brak nagrania)

**Zastępca Dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Grzegorz Chorąży:**

Odpowiedziałem... Musimy – mam na myśli organy, które są tu obecne – wypracować model dostosowany do takich potrzeb. Jak mówię, model obecnie istniejący jest dla rodzica, który podejmuje autonomiczną decyzję, że nie chce, aby dziecko uczęszczało... który uważa, że lepiej przekaże te treści i wychowa, ucząc w domu – stąd nazwa „edukacja domowa”. To nie jest edukacja zagraniczna, proszę państwa, naprawdę jest inny model myślenia o tym instrumencie.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Zabraknie nam czasu na poruszenie... Dziękuję, ale i tak na podstawie tego napiszę stosowny list do ministra edukacji, żebym wiedziała bardzo konkretnie, co mam tym osobom napisać. Chciałam po prostu to zasygnalizować.

A teraz bardzo proszę o odniesienie się, w miarę możliwości, do kwestii, które tu padały, np. do możliwości ujednoczenia nazewnictwa... Od razu powiem, że senatorowie... Burzimy się... może nie burzimy, ale nie bardzo odpowiadają nam punkty konsultacyjne, bo taka nazwa jest deprecjonująca. Chciałabym, ale nie tylko ja, bo i nauczyciele z Aten, i z innych miejsc, każdy dzwoni, i mówi, żeby w nazwie było „szkoła”, a nie „punkt konsultacyjny”. Jakie są szanse... Mam zapisanych 11 czy 12 postulatów, m.in. kwestie ujednoczenia czy staży dla nauczycieli... Pan na pewno też to zapisał, więc prosiłabym o krótkie odniesienie się do poszczególnych punktów, które później też powtarzały się w wypowiedziach. Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

**Zastępca Dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Grzegorz Chorąży:**

Dziękuję.

Odniosę się do konkretnych punktów, ale nie sposób nie zacząć od spostrzeżenia natury ogólnej. Dziękuję, że w tych wystąpieniach bardzo jasno wybrzmiało, iż naszym głównym, wspólnym wyzwaniem jest uniknięcie sytuacji, w której rośnie liczba polskich dzieci za granicą, a oferta

nauczania języka polskiego i kultury polskiej jest niesatysfakcjonująca. To jest dla ministra edukacji narodowej kluczowe spojrzenie i odpowiedź na poszczególne pytania zależy od tego, czy mamy tę świadomość.

Jeśli chodzi o tę spójną politykę państwa polskiego wobec Polonii, wobec Polaków za granicą, to powiem skromnie, że oświata jest elementem tej polityki, bardzo ważnym dla Ministerstwa Edukacji Narodowej, szczególnie w kontekście zmian organizacyjnych...

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Bardzo przepraszam, że przeszkadzam, ale prosiłabym o...

(Brak nagrania)

**Zastępca Dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Grzegorz Chorąży:**

Były tu wskazywane zmiany organizacyjne, chociażby związane z pozyskaniem przez Senat solidnych instrumentów do realizacji polityki państwa wobec Polonii. I tym bardziej obecne tu organy są zaangażowane, w ramach takich roboczych kontaktów, w wypracowanie założeń polityki polonijnej, w tym oświatowej, wobec Polaków za granicą. Jak te założenia będą wypracowane, to zostaną przedstawione. Z kolei odpowiedzi na konkretne pytania powinny być, naszym zdaniem, pochodną odpowiedzi systemowej. Jak, przy obecnym rozdaniu kompetencji, widzimy tę współpracę i ten walor dodany naszej polityki, odnosząc się do konkretnych kwestii? Przede wszystkim przepraszam, Pani Senator, ale zdaniem Ministerstwa Edukacji Narodowej nazewnictwo to nie jest kluczowa kwestia. Dla nas nie jest ważne, czy szkoła się nazywa społeczna, sobotnia, weekendowa, uzupełniająca. Ważne jest, po pierwsze, że trafia z ofertą do polskiego dziecka. Po drugie, co jest równie ważne, ale stawiam to na drugim miejscu, chodzi o jakość tej oferty, czyli kwestię szkoleń, statusu nauczyciela itd. Dlatego przepraszam, ale pozwolę sobie uciąć w tym momencie kwestię nazewnictwa, bo chyba szkoda państwa czasu. Mam do tego szacunek, możemy na ten temat rozmawiać na seminarium. Jeżeli będziemy planować jakieś zmiany natury legislacyjnej, to na pewno potrzebne będzie jakieś udane określenie, odpowiadające przede wszystkim środowisku Polaków za granicą. To nie my powinniśmy narzucać sformułowanie, my powinniśmy, bazując na państwa doświadczeniu, korzystać z tego nazewnictwa, żeby nie było takich określeń, jakie tutaj słyszeliśmy. To nie jest zarzut, broń Boże. Rozumiem też emocje w państwa wypowiedziach, że pewne nazewnictwo może sugerować drugi sort, trochę inne podejście itd. Na pewno nie jest to intencją państwa polskiego – to chyba jest oczywiste w tym gronie. To tyle, jeśli chodzi o nazewnictwo.

Jeżeli chodzi o bardzo konkretny głos w sprawie curriculum, programów nauczania, to zostało przez państwa podkreślone, że z jednej strony jest takie zapotrzebowanie, ale z drugiej wszyscy państwo podkreślaliście... panie, przepraszam, jak ważne jest to zakotwiczenie w kontekście

kulturowym kraju, w którym się tę działalność polonijną prowadzi. Nie może być tak, że w Warszawie ktoś napisze program nauczania dla szkół prowadzonych dla polskich dzieci na świecie. To jest ambitne, my urzędnicy jesteśmy w stanie to, przepraszam za żart, wykonać, ale możemy się domyślać, na ile to będzie efektywne... Co nie znaczy, że należy odchodzić od współpracy z fachowcami z Polski, i nie mówię o urzędnikach Ministerstwa Edukacji Narodowej, mówię o ekspertach od programów nauczania, od uczenia języka polskiego jako drugiego, o uczelniach, z którymi państwo współpracujecie, ale przede wszystkim mówię o współpracy ze stowarzyszeniami, z organizacjami polonijnymi na świecie, w tym wypadku w Wielkiej Brytanii i w Irlandii.

My, czyli strona polska, mamy takie robocze kontakty. Chodzi o zaangażowanie czy to uczelni wyższych, czy organizacji działających na rzecz Polonii, np. Wspólnoty Polskiej, które współpracują z partnerami polonijnymi przy podnoszeniu kompetencji zawodowych nauczycieli. To jest szeroki temat – mógłbym podać liczbę uczestniczących w tym nauczycieli ze szkół w Wielkiej Brytanii czy w Irlandii, mogę też podać inne statystyki, ale nie będę tego robił. Chciałbym jednak powiedzieć, że liczby, które znamy, potwierdzają – jak tu panie pokazały – że jest bardzo duże zapotrzebowanie rozwijającego się środowiska oświatowego na Wyspach. Jak porównuje się chociażby liczbę podręczników, w które zaopatrzyliśmy szkoły w Wielkiej Brytanii i w Irlandii w ubiegłym roku i w tym – który się jeszcze nie zakończył – to wzrost jest prawie trzykrotny. Różne są te czynniki, ale to też pokazuje, że to kolosalne wyzwanie, choć mówię tylko o przykładzie MEN, a przecież także inne podmioty działają w tym zakresie. Zamykam kwestię curriculum, kwestię programów nauczania, doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Teraz kwestia bardzo trudna, nie uciekamy od niej, jest to od lat podnoszone przez środowisko polonijne, przez Polaków za granicą. Chodzi o tzw. status nauczyciela polonijnego. Nikt nie ma wątpliwości, że to są ludzie, którzy pracują właściwie dodatkowo, społecznie. Wiemy dobrze, że oni z tego nie utrzymują się w kraju pobytu, w kraju zamieszkania. Mówię o kwestiach oczywistych. Kolosalnym wyzwaniem jest nałożenie siatki polskiego prawa oświatowego na to, co funkcjonuje za granicą. Nisko się przed państwem kłaniamy za to, co państwo wykonują, ale musimy znaleźć rozwiązania zgodne z systemem prawnym. I to jest wyzwanie nie tylko Polski. Chodzi o takie rozwiązania, które nie będą wchodzić w konflikt z prawem miejscowym. Podam przykład. Gdy wspieramy szkoły poza granicami, to bardzo często pojawia się kwestia tego, na ile szkoła czy podmiot, który ją prowadzi, funkcjonuje, powiem wprost, legalnie, jest zarejestrowany. Jesteśmy w absolutnie ściślejszej współpracy z polskimi placówkami. To nie jest tak, że ktoś do nas napisał i my z Warszawy go wspieramy, nie. Niestety jest tu biurokracja, my musimy to, przepraszam za skrót, przeświecić, musimy mieć pewność, że jest to działalność, po pierwsze, zgodna z założeniem, a po drugie jakościowa. Podmiotów, które się zwracają o wsparcie nie tylko do MEN, ale też do organizacji, do innych resortów, jest wiele. Strona polska, polski rząd też jest w trudniejszej sytuacji. Zresztą państwo w Senacie znacie to doskonale – wszyscy

podejmujemy decyzje, mając taki a nie inny budżet. Jakie działania wesprzeć w tym roku? Co nazwać priorytetem, ze świadomością, że ktoś w tym roku środków nie dostanie? Te dylematy zna każdy z nas. Dlatego tym bardziej podkreślam, że rozumiem państwa niecierpliwość, bo dla was to nie jest kwestia tego, czy w przyszłym roku dostaniecie pieniądze, czy nie, tylko czy w przyszłym roku będziecie funkcjonować. To jest bardzo poważne wyzwanie i dylemat znacznie poważniejszy dla państwa. My staramy się brać to pod uwagę, ale nie zawsze w sposób satysfakcjonujący dla wszystkich zainteresowanych.

Na koniec powiem, że jeśli chodzi o statut – mówię w imieniu Ministerstwa Edukacji Narodowej – to pani minister Anna Zalewska ma świadomość tego postulatu. Rozmawiała z przedstawicielami reprezentatywnych środowisk polonijnych w tej sprawie. Te rozmowy toczyły się z udziałem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. To jest temat, który pani minister ma w sercu, ale teraz nie mogę więcej powiedzieć. Mogę przejść do kolejnych punktów?

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Tak, może pan, ale prosiłabym, żeby pan...

(Brak nagrania)

Zastępca Dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej Grzegorz Chorąży:

Dziękuję.

Dwa punkty. Pierwszy to dyrektywa unijna z 1977 r. To jest temat, który podnoszą zarówno przedstawiciele środowisk polonijnych, jak i przedstawiciele rządu w relacjach bilateralnych. Nie uciekamy od tego, bo to jest bardzo solidny, bardzo konkretny argument. Dyrektywa jest krótka, mówi m.in. o tym, że państwo członkowskie Unii, na którego terenie przebywają dzieci pracowników tymczasowych, obywateli innego państwa unijnego, jest zobligowane do zapewnienia nauki języka kraju pochodzenia, w tym wypadku polskiego, zgodnie, zacytuję, „z regularnym tokiem nauczania”. I to jest bardzo konkretny argument, którego używamy. Proszę państwa, zajmuję się tą sprawą od lat i powiem szczerze, że można zarzucać stronie polskiej, nie tylko mojej skromnej osobie, niską skuteczność, ale skuteczność całej Unii Europejskiej w zakresie realizacji tej dyrektywy jest, mówiąc wprost, zerowa.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Chciałabym posłuchać o powodach, ale boję się, że nawet pan senator się nie wypowie...

(Brak nagrania)

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Ale bardzo krótko, bo jest wielu...

(Zastępca Dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej Grzegorz Chorąży: Przepraszam...)

One są bardzo cenne i chciałabym mieć 5 godzin na omówienie sytuacji...

(Brak nagrania)

**Zastępca Dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Grzegorz Chorąży:**

Dobrze. Ostatni punkt – kwestia egzaminów z języka polskiego. Uznanie przez Polaków w Wielkiej Brytanii i w Irlandii tych działań za skuteczne, ze wsparciem MSZ, w miarę możliwości z naszym wsparciem... Chcę podkreślić, że tak jak do tej pory MEN będzie współpracować z państwem, jest też gotów współpracować z władzami Irlandii i Wielkiej Brytanii przy tworzeniu arkuszy egzaminacyjnych dla konkretnych egzaminów w języku polskim. Na koniec warto podkreślić, że ze strony organizacji polonijnych już mamy pierwsze sygnały zainteresowania możliwością zaangażowania się w proces poświadczania znajomości języka polskiego. Zmiany wprowadzone ostatnio w ustawie o języku polskim umożliwiają organizacjom polonijnym, które dysponują takim potencjałem, jak u państwa, pozyskanie akredytacji jako podmiot przeprowadzający oficjalny, państwowy egzamin ze znajomości języka polskiego jako obcego na różnych poziomach. Państwo też podobno mają nauczycieli z odpowiednimi kwalifikacjami, by być egzaminatorami, więc to jest dla mnie... Chciałbym też skorzystać z tej możliwości i zaapelować do państwa, poprosić o kontakt. Służymy dodatkowymi informacjami, koledzy z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego także pomogą. Dziękuję bardzo i od razu przekazuję głos pani dyrektor.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Proszę bardzo.

**Dyrektor Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą
Anna Radecka:**

Obiecuję, że będzie krótko i na temat, konkretnie.

Szanowni Państwo, witam.

Zwrócę się od razu do pań. Ten problem, który panie podniosłyście, mianowicie problem biurokracji przy zamawianiu podręczników, z pewnością spędza wam sen z powiek. W nauczycielskiej ciężkiej pracy tej biurokracji jest stanowczo za dużo. Nie ukrywam jednak, że jako jednostka budżetowa również jesteśmy zobligowani do gromadzenia i archiwizacji danych, dlatego ten formularz zamówienia wygląda tak, jak wygląda. Jestem dyrektorem dopiero od 2 tygodni, ale pozwoliłam sobie przejść tę ścieżkę zamówienia. Chciałam zobaczyć, jak to faktycznie wygląda. Nie jest to tak intuicyjne, jak w przypadku zamówienia w sklepie internetowym, ale to celowe. Chcemy poznać tę jednostkę, chcemy dowiedzieć się trochę więcej. Chcemy wiedzieć, w jaki sposób jest finansowana, dlatego ten formularz może sprawiać nieco kłopotu. Jeśli chodzi o przykład, który pani podała – zagubienia podręczników bądź zignorowania tego zamówienia... Być może powodem jest

to, że ta procedura nie jest prosta i niestety do nas musi trafić dokument podpisany przez placówkę konsularną. I czasami bywa tak, że ten dokument może się gdzieś po drodze zapodziać... Przekażę to, omówimy tę sprawę, bo przecież skomplikowany formularz może być z czasem zmieniony. Ta uwaga jest...

(Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe: On był kiedyś prosty.)

On był kiedyś prostszy.

(Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe: Wszystko na nowo...)

Mówię wyłącznie o procedurach, które pomogłyby nam w archiwizacji, w umiejscowieniu gdzieś szkół, do których te podręczniki są wysyłane.

(Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe: Wiem, że musi być potwierdzany...)

Tak.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie są istotne. Do Irlandii w 2016 r. przekazano sporo podręczników. Podam przykład miejsc, gdzie jest najwięcej polskich dzieci. Otóż do Francji przekazano ponad 3 tysiące podręczników, do Irlandii 6 tysięcy 265. Do samej Wielkiej Brytanii, bo nie mamy szkolnych punktów konsultacyjnych w Walii i Szkocji, przekazano ich 6 tysięcy 100. A jeśli chodzi o formularz, to z pewnością będziemy się nad tym jeszcze pochylać. Jeśli można z jakichś punktów zrezygnować, to myślę, że jest to do zrobienia, ale trzeba się temu bacznie przyjrzeć.

Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe:

Mówiłam o tym, że jest przepis, jakaś ustawa, zgodnie z którą szkoły społeczne mogą się ubiegać o darmowe podręczniki z ORPEG. Na tej podstawie złożyliśmy 2 lata temu zamówienie, które zostało zrealizowane dopiero po 2 latach. W tym roku chcieliśmy złożyć następne. Trudno, biurokracja biurokracją, ale wnioski trzeba było składać do 30 września, próbowaliśmy się kontaktować jeszcze przed 30 września, ale nikt nie odpowiedział na telefon. Jeden pan – nie wiem, jak się nazywa – powiedział: dobrze, przekażę to panu dyrektorowi. I to był koniec sprawy.

Następna kwestia – przychodziły do nas zawiadomienia, że można zamawiać podręcznik „Polski krok po kroku” czy coś takiego. A ta książka w ogóle nie nadaje się do szkół, bo jest do nauczania języka polskiego jako obcego dla dorosłych. A powiedziano nam: proszę zamawiać, bo to są bardzo dobre darmowe podręczniki. Jeżeli coś się poleca, to dlaczego to nie jest...

**Dyrektor Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą
Anna Radecka:**

Od razu spytam – ORPEG polecał?

(Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe: Tak, dostaliśmy od was zawiadomienie.)

To jest niemożliwe, ale ja to sprawdzę. ORPEG nie ma takiej możliwości, bo nie ma takiej podstawy prawnej, żeby cokolwiek sugerować. ORPEG wysłała podręczniki na podstawie państwa indywidualnego zamówienia. Nie jest księgarnią wysyłkową, w związku z tym przez tę procedurę zamówienia publicznego...

(Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe: Wydawnictwo się podszło...)

Bardzo możliwe, bo jest to po prostu niemożliwe, my nie możemy tego robić. Ale czasami kłopot z realizacją zamówienia wynika z tego, że niestety zamówienie czeka na ostateczną wersję, żeby był cały pakiet. Do tej pory było tak, że jeżeli jakiejś książki nie było, to czasami wysyłane były zamienniki. ORPEG zamawia podręczniki, ale np. nie ma ich w magazynie – to jest niestety problem i nad tym musimy pracować. Ale 2 lata to stanowczo za długo...

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Bardzo szczegółowo o tym mówimy, pani dyrektor tak dobrze to relacjonuje, że trzeba... Myślę, że po to jest takie posiedzenie, żebyśmy wszyscy – pani dyrektor też – usłyszeli, jak to wygląda, co należy poprawić. O to chodzi. Dzisiejsze spotkanie jest po to, abyśmy się zastanowili, jak usprawnić ten system oświatowy – inaczej go nazwę – poza granicami kraju dla Polaków i dla Polonii, żeby nie wytracać tego zapału, entuzjazmu i rodziców, i nauczycieli, i wszystkich innych, żeby zmierzać do jednego celu, czyli do szerzenia oświaty, wiedzy o Polsce i języku. I wszystko to było pięknie wypowiedziane.

Dyrektor Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą Anna Radecka:

Przepraszam, Pani Senator, ale chciałabym coś dodać.

Jeżeli chodzi o materiały dydaktyczne, które oferujemy online, to teraz dodano jeszcze 90 nowych kart. Mówiłyście panie o indywidualizacji, o podstawie programowej, która również... Rozumiem, że podręczniki są stanowczo za duże, zbyt obszerne, żeby z nich uczyć dzieci, to chyba oczywiste. Bardzo jednak zachęcam, żeby też korzystać z zakładki „Otwarta szkoła” na naszej stronie, bo tam jest mnóstwo materiałów. Będziemy pracować nad tym, żeby oferta zawarta w tej zakładce była poszerzana.

Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe:

Dodam tylko, że to jest błędne koło, bo powiedziałam o...

(Brak nagrania)

Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe:

Nasz nauczyciel musi wybrać. Jeżeli np. nie jest przeszkolony i nie ma wskazówek dotyczących tego, czego ma uczyć, to wybiera po prostu w piątek wieczorem jakiś

temat i biegnie do szkoły. Dlatego jest potrzebna jakaś systematyzacja, z którą może pani Olliffe się nie zgadza, ale wydaje mi się, że bardzo pomoże to nauczycielowi, nawet w wyborze państwa materiałów. Ktoś nad tym pracował i dobrze, że są takie konspekty lekcyjne, materiały, bo szkoła się jednak digitalizuje i powinniśmy z tego korzystać. Dlatego jesteśmy wdzięczni, że to jest w internecie. Jeżeli szkoła ma dostęp do interaktywnych tablic, to jest to wielka pomoc i dzieci tego oczekują. Chodzi tylko o to, żeby to ułożyć w jakąś sekwencję, żeby to miało treść, żeby to nie było tylko puste nauczanie języka.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Przepraszam bardzo...)

Dyrektor Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą Anna Radecka:

Przepraszam bardzo, ale wierzę w rozsądek pedagogiczny nauczycieli, którzy będą z tej oferty korzystać, w to, że będą potrafili to robić.

(Dyrektor Szkoły im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Londynie Beata Howe: Ten rozsądek...)

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Przepraszam bardzo, ale ta wypowiedź była już bardzo szeroka.

Muszę jednak przerwać tę dyskusję. Dlaczego? Nasz czas się kończy, a ja nie mogę nie udzielić głosu państwu senatorom. Zawsze tak jest – oni mogą mieć pytania czy spostrzeżenia. Senatorowie mogą mieć pytania do przedstawicieli ministerstw czy do państwa, chcą pogłębić wiadomości. Jak zostanie czas...

Wiem, że jako pierwszy się zgłosił... O, widzicie państwo, wszyscy chcą, w związku z tym poproszę o bardzo krótkie myśli...

Pan wiceprzewodniczący, pan senator Artur Warzocha pierwszy, później pan senator Bonisławski i pan senator Żaryn.

(Senator Maciej Łuczak: Jeszcze ja chciałbym zadać jedno pytanie...)

Tak, wiem.

Senator Artur Warzocha:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Na początku chciałbym wyrazić radość, że mogliśmy się z państwem spotkać i porozmawiać na temat waszych problemów, zarówno tych bieżących, z którymi obecnie zmagacie się w swoich środowiskach, jak i tych, które mają swoją historię nieco głębszą, sięgają wielu lat wstecz. My jesteśmy po pierwsze od tego, żeby tego wysłuchać, a po drugie od tego, żeby wyciągnąć z tego konkretne wnioski i wdrożyć jakieś zmiany, bo one są konieczne. Jedno nie ulega wątpliwości i to mogą powiedzieć zarówno na podstawie dyskusji, która miała tutaj miejsce kilka miesięcy temu, kiedy rozmawialiśmy z polskimi nauczycielami ze Wschodu, jak i głosów pań, które to potwierdziły. Takie są też nasze spostrzeżenia z wyjazdów za granicę i kontak-

tów bezpośrednich, spotkań ze środowiskami nauczycieli. Otóż należałoby się nad tym pochylić i wypracować jakiś model. Zostało tutaj użyte takie sformułowanie „polityka oświatowa za granicą”. Czy uda się wypracować taki uniwersalny model dla wszystkich krajów, tego nie wiem. Na pewno każdy z poszczególnych modeli musi zostać dopasowany do konkretnej sytuacji, jaką państwo przeżywa na miejscu.

Chciałbym państwu koniecznie przekazać, że wszędzie pojawiają się podobne spostrzeżenia, wnioski, sygnalizowane są podobne problemy. Czy ktoś z nas pojedzie na Wschód, czy do jakiegoś innego kraju, np. Niemiec. Ostatnio byłem w Hiszpanii, gdzie miałem spotkanie z nauczycielami. Tam też jest młoda Polonia, która się organizuje i naucza dzieci w systemie, powiedzmy, sobotnim. Tam również była podnoszona kwestia statusu nauczyciela polonijnego, kwestia współpracy z ORPEG. Z wielką ulgą przyjmuję do wiadomości, że pani dyrektor dopiero od 2 tygodni piastuje swoją funkcję, bo wysłuchałem wielu uwag na temat tego, jak wygląda komunikacja z ORPEG, jakie jest składane zapotrzebowanie, a jakie podręczniki i jakie lektury zgłaszają.

Pani Dyrektor, myślę, że to jest temat do szerszej dyskusji. Trzeba się nad tym pochylić. Jako politycy nie chcemy wchodzić aż tak głęboko w podstawy programowe, w spisy lektur, ale chcielibyśmy, żeby do naszych rodaków, do dzieci trafiały te książki, na które nauczyciele i rodzice – i one same – wykażą zapotrzebowanie, a niestety czasami tak nie jest. Mało tego, nie będę wymieniał nazwy tego kraju, ale kiedy nie tak dawno temu byłem za granicą, usłyszałem, że ORPEG potrafił przysłać konkretny, zamówiony podręcznik, ale sam podręcznik, nie dołączono zeszytu ćwiczeń, a chodziło o nauczanie początkowe. Zatem ten podręcznik był praktycznie bezużyteczny, bo państwo nauczyciele doskonale wiedzą, że dzisiaj bez zeszytu ćwiczeń edukacja jest po prostu niepełna. To tyle z mojej strony.

Raz jeszcze bardzo paniom dziękuję przede wszystkim za tę ciężką pracę, którą wykonujecie, która ma charakter czysto społecznikowski i wielce patriotyczny, dlatego że trzeba kochać ojczyznę, Polskę, żeby pokonywać te wszystkie trudności, bariery i czasami iść pod prąd, żeby wykonać swoją robotę. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Bonisławski.

Senator Ryszard Bonisławski:

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Mam krótkie pytanie. Otóż traktuję państwa jako swoistych ambasadorów polskości tam, na Wyspach. Dostrzegłem w tych wypowiedziach swoistą dumę, chociażby w kontekście porównania matur i wysokiego poziomu.

A ja chciałbym zapytać o coś innego. Otóż nie dalej jak półtora miesiąca wstecz miałem okazję rozmawiać z młodym człowiekiem, który ukończył studia z wyróżnieniem w Anglii. Ma bogatych rodziców, on i jego brat – obaj już ukończyli studia. Brat nawet jest dyrektorem kopalni złota,

Anglicy go docenili. Pytałem ich, czy oni mieli na miejscu kontakty z Polonią. Jak się okazało, nie mieli żadnych. Oni brylowali w środowisku angielskim, bo obaj grają w golfa itd. Przyznaję, że byłem trochę zażenowany ich odpowiedzią, ale zacząłem się też zastanawiać, że może faktycznie brakuje jakiegoś przełożenia, bo przecież coraz więcej Polaków tam studiuje. Kiedyś nawet zatwierdzaliśmy jakieś stypendia dla bardzo zdolnych polskich studentów, żeby mogli wyjechać i studiować w wybranej uczelni na świecie. Może dałoby się znaleźć jakieś porozumienie w tej kwestii? Oni mogliby w tym środowisku Polaków mieszkających w Anglii być takim powodem do dumy. Nie mówię o wykładach, tylko o rozmowach, jakichś spotkaniach. Może dałoby się ich jakoś wyłuskać? Uważam, że to mogłoby być takim partnerskim sposobem rozszerzania polskości, podtrzymywania tożsamości narodowej w Anglii. Dziękuję.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Żaryn.

Senator Jan Żaryn:

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!
Chciałbym paniom bardzo podziękować za te wszystkie głosy.

Mam kilka postulatów, tak żeby było szybciej.

Pierwszy jest do pani przewodniczącej. Wydaje mi się, że jest dużo problemów na styku dwóch senackich komisji – naszej komisji, zajmującej się emigracją, i Komisji Nauki, Edukacji i Sportu. Dlatego proponowałbym, żebyśmy po kilku takich spotkaniach – nie tylko po tym dzisiejszym, ale jeszcze po spotkaniu z Niemcami, mówiąc w skrócie – zorganizowali spotkanie połączonych komisji i umówili to, co wydaje się zasadne, jeśli chodzi o nasze postulaty – zaraz powiem, co rozumiem przez pojęcie „postulat” – skierowane przede wszystkim do Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, bo z MSZ jesteśmy w stałych relacjach. Nasza komisja nie ma takich stałych relacji z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a bez wątpienia jest to w tym kontekście potrzebne. To jest pierwszy postulat.

Drugi postulat jest do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Bardzo zachęcałbym do tego i prosił o to, żeby jednak przygotować – z punktu widzenia nie tylko intelektualnego, ale też rzeczowego, na podstawie polskiej legislacji – materiał, który byłby dla nas pomocny. Chodzi o realne bariery, z którymi spotykamy się dziś w kontekście legislacji. Mam na myśli status nauczyciela krajowego i emigracyjnego, łącznie z kwestią emerytur i Kartą Nauczyciela, konkretnymi, żebyśmy, że tak powiem, nie słuchali wykładów, tylko mieli świadomość tego, co można poprawić, czego nie można poprawić, że np. w ogóle nie ma możliwości wprowadzenia statusu nauczyciela emigracyjnego. Każda odpowiedź będzie ważna, byle prawdziwa, na podstawie konkretnych faktów. Jak mówię, m.in. chodzi o status nauczyciela w kontekście legislacji krajowej, Kartę Nauczyciela, problemy składek emerytalnych.

Bardzo poważnym problemem jest... Przecież nie chodzi, Panie Dyrektorze – zwracam się do pana z Ministerstwa Edukacji Narodowej – tylko o nazewnictwo w sensie kulturowym, emocjonalnym itd. Choć w tym sensie to nazewnictwo jest także ważne i nie ma cienia wątpliwości, że... Miejmy nadzieję, że np. Polska Macierz Szkolna nie zniknie z historii Polski ani z przyszłości Polski, bo to jest zbyt poważna instytucja, żebyśmy jako niepodległe państwo mieli dążyć do likwidacji tak wielkiej organizacji istniejącej od wielu dziesięcioleci na emigracji. Jeśli jednak chodzi o status i nazewnictwo, to w gruncie rzeczy najważniejsze jest przecież wyrównanie rzeczywistości prawno-organizacyjno-finansowej. Znam odpowiedź, że nie można wyrównać, ale bardzo prosiłbym o konkrety. Dlaczego jesteśmy dziś na takim etapie legislacji, że nie możemy sobie poradzić z problemem tego, jak obsłużyć 20 milionów Polaków poza granicami kraju. A chodzi o taką samą potrzebę, jaką mają Polacy w kraju, czyli edukację. Istnieją placówki szkolne... Np. we Francji większość nauczycieli języka polskiego jest zatrudniana w szkołach francuskich, nie w punktach konsultacyjnych, nie w Polskiej Macierzy Szkolnej, ewentualnie w szkołach parafialnych. Wiadomo, że nie ma łatwej odpowiedzi w kwestii statusu nauczyciela i takiej no... nie szkoły, bo to w ogóle nie jest szkoła, tylko w szkole francuskiej... Trzeba to zmieścić w polskim systemie edukacyjnym, ale mamy realne problemy, które trzeba widzieć i na które trzeba odpowiadać. Albo szukać odpowiedzi, albo powiedzieć sobie: nie możemy, ale też z konkretnymi w rękę. To są dzisiaj bardzo ważne dla nas, najważniejsze problemy, bo chcemy obsłużyć 20 milionów Polaków poza granicami kraju. A zatem problem dotyczy statusu szkoły, mówiąc w skrócie, ale za tym kryje się bardzo dużo różnorodności legislacyjnych, międzynarodowych, edukacyjnych; to jasne, nie będę tego rozszerzał.

Kolejny postulat też dotyczy Ministerstwa Edukacji Narodowej i myślę, że jest najłatwiejszy do spełnienia przez to ministerstwo. Mianowicie wydaje mi się, że teraz jest taki czas – pani Anna Zalewska właśnie powołuje do życia zespoły do spraw podstaw programowych – aby wprowadzić jakiś zastrzyk finansowy na rzecz powołania takiej komisji, nawet składającej się z tych samych osób, które są w komisjach zajmujących się podstawami programowymi języka polskiego, historii, geografii, bo to są te trzy główne przedmioty, żeby te osoby zostały zobligowane do przygotowania ogólnej podstawy programowej dla szkół emigracyjnych oraz podstawy programowej szczegółowej uwzględniającej dynamikę nauczania w różnych częściach Europy i świata. Wiem, że podstawy programowe są, ale mam podejrzenie... Nie wiem, czy w związku z tym, że będą tworzone nowe podstawy programowe, Ministerstwo Edukacji Narodowej wzięło pod uwagę właśnie te problemy związane z budowaniem podstawy programowej na rzecz emigracji. Postuluję o to, żeby taką podstawę programową stworzyć, jeżeli tak się stanie, to tylko należy się cieszyć.

Wydaje mi się, że podstawy programowe do nauczania w szkołach tzw. sobotnich – dla mnie to akurat jest jak najbardziej historyczna nazwa, ale to nie jest teraz najważniejsze – są szalenie istotne. Nie mogą one ograniczać

się do podstawy programowej z języka polskiego, tylko muszą uwzględniać wszystkie kulturowe wątki i pytania. Jest prośba, żeby uwzględnić tę specyfikę w podstawach programowych.

Szalenie ważne jest też to, co leży w gestii ORPEG. Dowiedziałem się tu bardzo dużo ciekawych rzeczy, o których po prostu nie wiedziałem – już kończę – więc to wszystko było dla mnie bardzo ciekawe. Chciałbym dopytać panią z ORPEG, czy ośrodek ma takie kompetencje, żeby próbować integrować na poziomie krajowym te instytucje, które mogą wnieść bardzo dużo, jeśli chodzi o ofertę – to znowu jest na styku ORPEG i Ministerstwa Edukacji Narodowej – dla podmiotów emigracyjnych. Mam na myśli głównie Instytut Pamięi Narodowej i to, jakie są relacje w tym trójkącie IPN – ORPEG – Ministerstwo Edukacji Narodowej, z całą wielką ofertą, która tam jest i o której mógłbym godzinami opowiadać, bo sam byłem przez parę lat dyrektorem wydawnictwa, które tę ofertę przygotowywało, ale nie będę marudził i nie będę o tym teraz opowiadał. To były kwestie ogólne.

Na koniec każdej z wypowiedzi pań było także masę bardzo ciekawych, fenomenalnych kwestii szczegółowych. I tak się składa, że Senat, nasza komisja jest od tego, żeby widzieć zarówno te kwestie ogólne, generalne, jak i te kwestie szczegółowe, za które bardzo serdecznie paniom dziękuję, a które mogą stanowić dla nas konkret. Któraś z pań – chyba pani z Irlandii – opowiadała np. o konkursach. Chciałbym się do tego odnieść. Otóż w Polsce są prawdopodobnie tysiące podmiotów, które organizują konkursy. Te konkursy są także na rzecz wprowadzania krajowych propozycji dla młodych Polaków, dzieci i młodzieży, znajdujących się czy to na Wschodzie, czy na Zachodzie. Powtarzam, tysiące podmiotów tworzą takie konkursy w Polsce. Sam jestem twórcą co najmniej kilku. Jedną z możliwych nagród jest np. wycieczka do Polski. Proszę brać pod uwagę takie szczegóły, które bez żadnych problemów Polska może oferować od razu. To są szczegóły w kontekście tych ogólnych kwestii, ale też proszę je brać pod uwagę, jeśli chodzi niejako o odpowiedź na państwa pytanie, co Polska może dla was zrobić.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan senator przewodniczący Maciej Łuczak, proszę.

Senator Maciej Łuczak:

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Mam do pań krótkie pytanie w sprawie podręczników. Czy panie mają jakikolwiek kształt na treść i formę tych podręczników...

(*Głos z sali: Wpływ...*)

Wpływ, tak, wpływ na kształt tych podręczników, z których później państwo uczycie tę naszą młodzież za granicą? A skąd moje pytanie? Wróciłem w niedzielę z Ukrainy,

gdzie też miałem kontakt z nauczycielami. Wiele tych osób zarzucało nam, że podręczniki, które dostają z Polski, kompletnie nie nadają się do nauki. Mają wiele uwag, zastrzeżeń co do formy, co do treści. Wiadomo, że trudno porównywać Polonię w Anglii i na Ukrainie, bo wiadomo, że na Ukrainie dzieci, młodzież, a nawet starsi chcą z tych podręczników korzystać, ale czy państwo widziecie potrzebę konsultowania treści i formy tych podręczników, z których będziecie uczyć? Dziękuję.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Mamy mało czasu, ale prosimy panią o krótką wypowiedź.

Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii Krystyna Olliffe:

Polska Macierz Szkolna wydała teraz podręcznik przygotowujący do egzaminu GCSE. To było z udziałem Wspólnoty Polskiej, która pomogła w sfinansowaniu tego podręcznika. Wydaje mi się, że teraz jest okazja do tego, żebyśmy wspólnie opracowali to, co jest potrzebne. Jeśli bowiem egzamin państwowy z języka polskiego w Wielkiej Brytanii powinien zawierać, powiedzmy, 8 tysięcy słów, które dziecko musi znać, żeby ten egzamin zdać bardzo dobrze, to we współpracy z Polską, która obecnie szykuje tę bazę programową, moglibyśmy ustalić, które słowa są potrzebne i co trzeba opracować, tak żebyśmy wiedzieli...

(Głos z sali: ...czego potrzeba.)

Egzamin z języka polskiego w zakresie GCSE musi być porównywalny z takim samym egzaminem z języka hiszpańskiego, francuskiego i niemieckiego. Musi być porównywalny, żeby zdający mogli się legitymować tym, że mają zaliczony język obcy na tym poziomie. Skoro będą prace nad egzaminem A-Level, to również w takim zakresie powinny być opracowane słownictwo czy literatura, żeby się to pokrywało z tym, co Polska by chciała, żeby rodacy, którzy się kształcą poza krajem ojczystym, wiedzieli. Wydaje mi się, że musimy ściśle współpracować, żebyśmy wiedzieli, czego chcemy.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, pani dyrektor już zaglądała, bo mamy obowiązek... Mają być głosowania o godzinie 14... W ramach podsumowania powiem, że każde nasze spotkanie w Senacie – to już padało, ale powiem krótko – dotyczące oświaty czy to na Wschodzie, czy na Zachodzie wygląda tak samo. O sytuacji na Wschodzie dyskutowaliśmy ponad 5 godzin na tej sali. Okazuje się, że z wami można by jeszcze 2 godziny rozmawiać i byłoby za mało. Padał tutaj postulat – mówił o tym pan profesor, pan przewodniczący – stworzenia modelu oświaty na Zachodzie, w ogóle oświaty poza granicami. Wyślę, że wszyscy wyciągamy takie wnioski.

Kończę jednym... Kiedy byłam czy w Niemczech czy gdziekolwiek, gdzie wszyscy jeździmy, zauważyłam, że cieszymy się z jednego – ja to nazywam takim strasznym wysypem, bo nie wiem, jak to nazwać – z takiego zapotrzebowania na ten język i ze strony rodziców, i nauczycieli itd. Bardzo nas to cieszy, ale przed nami są też olbrzymie wyzwania, o czym mówił pan dyrektor. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że trzeba się naprawdę tym zająć. Teraz nie jest tak, jak było kiedyś na Zachodzie, ale też na Wschodzie, bo np. na Ukrainie były dwie szkoły, we Lwowie była jedna sobotnia itd. Teraz są setki szkół i tysiące dzieci. Muszę kończyć, ale powiem, że przed nami są olbrzymie wyzwania. Panie Dyrektorze, jak pan powiedział... Myślę, że nie zakończymy w listopadzie, że zaprosimy nauczycieli z Niemiec. Byłam tam ostatnio – tam też są ogromne problemy wynikające z tego, że tyle osób chce się uczyć języka polskiego. Te problemy są inne od waszych, bo wy nie macie bariery w realizacji traktatu... Kohl, Mazowiecki itd. To są olbrzymie wyzwania.

Wiedza zaczerpnięta od was, ze Wschodu, z Niemiec itd. – w obecności przedstawicieli ministerstw – pozwoli nam, mam nadzieję, w bardzo krótkim czasie wyjść wam naprzeciw, żebyście zobaczyli, że te wasze postulaty są uwzględniane. Chcemy po prostu to zrobić.

Nie wysłuchaliśmy przedstawiciela Wspólnoty Polskiej, dyrektora Biura Polonijnego itd., ale przypomnę wszystkim, że na stronie głównej Senatu – senat.gov.pl – jest informacja, że do końca listopada, to taki ostateczny termin, trzeba składać oferty na pomoc, na dotacje z Senatu na różne zadania polonijne. Jak wiecie, Senat nie może udzielać wam pomocy bezpośrednio, musicie występować o nią poprzez jedną z organizacji pożytku publicznego w kraju, organizacji pozarządowej. Jeżeli dla was głównym partnerem jest Wspólnota i jeżeli macie zadania... O, tutaj siedzą, korzystając z tego, że jesteście, możecie się umówić, przyjechać na Krakowskie Przedmieście do Domu Polonii, pouzgadniać, wypełnić wnioski, żeby złożyć je do końca listopada. My w komisji będziemy się pochylać nad każdą waszą sprawą, będziemy te wnioski rozpatrywać, a wiecie, że środki są ograniczone, jak zawsze. Mamy nadzieję, że będziemy mieć 75 milionów zł na Polonię, a wnioski są składane na około 300 milionów zł, więc wyobraźcie sobie, ile my... Musimy z tych wszystkich ważnych rzeczy wybrać te najważniejsze. Ale są jeszcze konsulaty, które mają także oddzielne zakładki na doraźne wsparcie, np. na zakup stroju. Mówię o tym, choć wy doskonale wiecie, że konsulaty, ambasady itd. są waszym pierwszym partnerem, jeśli chodzi o załatwianie waszych bolączek. Państwo polskie współdziała. Mam na myśli Senat – Sejm też, ale głównie Senat – prezydenta, premiera, rząd, ministerstwa. Chcę, żebyście o tym wiedzieli. Państwo polskie działa razem właśnie dla was.

Naprawdę bardzo dziękuję, ale nie mogę już przedłużać, musimy zaraz iść na salę posiedzeń, która na szczęście jest na dole. Jeszcze raz powiem, że te wypowiedzi były wspaniałe.

(Głos z sali: Jesteśmy do dyspozycji, można się kontaktować indywidualnie.)

Możecie się z nami kontaktować indywidualnie, dzwonić, ale też skorzystać teraz, bo my musimy iść, ale jest pani dyrektor z ORPEG, pan dyrektor...

(Głos z sali: Dyrektor Łanczkowski się sam zgłasza...)

O, proszę państwa, dyrektor się zgłasza. Jest to pierwsza osoba, która będzie przyjmowała wnioski, czyli pan Łanczkowski, dyrektor Biura Polonijnego Senatu. Proszę tu zostać i wszystko omówić, a on później... My współpracujemy.

Dziękuję. Wyrażam wielki podziw i składam najwyższe uszanowanie wszystkim, z którymi współpracujecie. A rodzicom proszę przekazać, że żywię do nich wielki szacunek za to, że chcą kształcić dzieci.

(Głos z sali: Dobrze, przekazemy.)

Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 59)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii